Nr. 156 (1628). Warszawa, Niedziela 11 Czerwca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 851.—
bez odnoszenia	„ 750.—
Na prowincji miesięcz.	„ 900.—
Zagranicą	„ 1200.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 125
Nekrologi	„ 65
zwyczajne	„ 65
drobne za jeden wyraz	„ 30

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokość 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 175-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **30** mk.—na prowincji **30** mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze i Towarzyszki! Reakcyjna większość sejmowa kuje nowe kajdany dla ludu roboczego. Ustawa wyborcza do nowego Sejmu, oparta na pogwałceniu prawa równości obywatelskiej i fałszowaniu istotnej woli mas ludowych, musi się spotkać z protestem całej klasy robotniczej. Wzywamy Was przeto do masowych zgromadzeń protestacyjnych i demonstracji. Ani jednego robotnika i robotnicy nie może zabraknąć w szeregach naszej walki o demokratyczną i sprawiedliwą ustawę wyborczą.

Centr. Kom. Wyk. P. P. S.

Fakty i wnioski.

Przesilenie rządowe wywołało taki zamęt w umysłach, stworzyło atmosferę tak przesyconą namiętnościami, demagogją i plotkarstwem, że dobrze będzie, gdy z całym spokojem i bezstronnością ustalimy pewne fakty, odnoszące się do przesilenia i wyciągniemy z nich wnioski.

Cechą szczególną ostatniego przesilenia, wyróżniającą je od poprzednich, jest to, że rozegrało się ono między rządem a Nacz. Państwa z wyłączeniem Sejmu. Otóż taka forma przesilenia jest najgorsza ze wszystkich, przytem niebezpieczna w kraju, który — jak Polska — stawia dopiero swe pierwsze kroki konstytucyjne. Oczywiście, że zarówno rząd, jak też Nacz. Państwa mieli prawo czynić tak, jak uczynili. Gabinet, nie mający zaufania głowy państwa, miał prawo podać się do dymisji. Nacz. Państwa zaś miał prawo dymisję przyjąć, lub odrzucić. Ale nie było wcale koniecznością, aby rząd zgłosił dymisję — poza Sejmem i bez wiedzy Sejmu. I tu powtarzamy, cośmy już pisali, że błędem i lekkomyślnością ze strony p. Ponikowskiego było postawienie Sejmu przed faktem dokonanym. Prawda, że Nacz. Państwa mógł również przed ostatecznym podpisaniem dymisji gabinetu odwołać się do Sejmu, ale gdy p. Ponikowski zlekceważył wolę Sejmu i uzależnił swe pozostanie na stanowisku wyłącznie od zaufania Nacz. Państwa, którego to zaufania nie było, dymisja — logicznie biorąc — stała się koniecznością. Zwłaszcza, że w praktyce dotychczasowej Nacz. Państwa znosił się z Sejmem przy pośrednictwie rządu, bezpośrednio zaś tylko w czasach tworzenia nowego rządu.

Jeżeli więc p. Ponikowski, pominawszy Sejm, podał się do dymisji i podpisem swym tę dymisję zatwierdził — to nie rozumiemy zupełnie, jak to może być, aby on teraz „zastanawiał się“ (jak donoszą niektóre pisma), czy przyjąć zaproszenie prawicowej większości sejmowej i znowu stanąć na czele mającego powstać rządu?! Przecież to są kpiny! Ten sam Sejm, który miano za nic, robiąc przesilenie, teraz ma posłużyć jako narzędzie do ponownego zdobycia władzy?! Czy p. Ponikowski nie widzi, że to natarczywe zaufanie, jakiem darzą go teraz endecy i chadecy bynajmniej nie jest votum ufności dla niego, lecz votum nieufności dla Piłsudskiego, bez którego zaufania p. Ponikowski nie chce przecież rządzić?!

A teraz przejdźmy do istoty przesilenia.

Po oświadczeniach Nacz. Państwa i p. Ponikowskiego można już sobie urobić pewien ogólny pogląd o przyczynach zatargu między Nacz. Państwa a gabinetem. Nacz. Państwa zarzuca rządowi p. Ponikowskiego słabość i brak autorytetu. Nacz. Państwa chciałby mieć rząd silny i pełen powagi, zwłaszcza ze względu na zbliżający się okres wyborczy i w związku z naprężoną sytuacją międzynarodową. Nacz. Państwa krytykował administrację państwową i wyrażał niezadowolenie z „trudności skoordynowania pracy wojskowej i cywilnej, oraz podkreślił nieokreśloną sytuację prawnopaństwową naczelnych władz państwowych“.

Otóż jeśli idzie o rząd p. Ponikowskiego to krytyka sama się wprost narzuca. Nikt tak systematycznie i wytrwale nie zwalczał słabości, bezprogramowości i błędów tego rządu, jak socjaliści i możemy powiedzieć że Nacz. Państwa nietylko ma słuszność, krytykując ten rząd, ale możemy do jego zarzutów dorzucić setki innych. Lecz tutaj musimy zrobić zastrzeżenie. Gdy P. P. S. zwalcza politykę p. Ponikowskiego, czyni to ona w imieniu programu własnego o jasno określonych drogach i celach, ale Nacz. Państwa wytaczając szereg słusznych niewątpliwie zarzutów przeciwko p. Ponikowskiemu, nie wyjawia jednak własnych zapatrywań na wiele spraw polityki bieżącej. Zapewne, Nacz. Państwa nie jest obowiązany do tego. Zapewne endecy chcieliby, żeby był kukłą dekoracyjną, o ile nie można już „wysiedlić“ go z Belwederu. Ale jeżeli Nacz. Państwa pragnie brać czynny udział w życiu politycznem — a jest to i naszem pragnieniem — nie może on ograniczać się tylko do krytyki i niedomówień. Stwarza to niebezpieczną atmosferę podejrzeń, plotek i insynuacji. Stwarza mętną wodę, w której różne brudasy polityczne czują się jak w źródle przeczystem. Stwarza niebezpieczeństwa nazewnątrz.

Ponieważ Sejm i Nacz. Państwa tworzą obecnie nowy rząd, który winien być lepszy od poprzedniego, a przedewszystkiem posiadać wyraźną linję polityczną, uważamy za konieczne poruszyć kilka spraw, żywo omawianych w toku przesilenia.

Polityka zagraniczna: Polska musi prowadzić politykę bezwzględnie pokojową. Co do tego niema dwóch zdań i tylko nienawiść partyjna endeków może dyktować im oszczerstwa, jakoby Nacz. Państwa pragnął wojny. Jesteśmy przekonani że nawet endecy nie dążą obecnie do wojny, choć znamy na wylot ich drapieżny i zaborczy nacjonalizm i choć p. Stroński mógłby podpisywać artykuły p. Stiekłowa i odwrotnie. Polityka p. Skirmunta była pokojową i z tego tytułu zasługuje ona na zupełne uznanie. Należy natomiast postawić zarzuty co do polityki w stosunku do poszczególnych krajów. Tak np. zupełnie chybiona była polityka wobec Czechosłowacji, od której trzeba żądać zmiany na naszą korzyść układu, zawartego przez p. Skirmunta pod groźbą odrzucenia go przez Sejm.

Nacz. Państwa ma pojechać do Rumunji. Ale nie wiemy, jaki ma być charakter tej wizyty i jaki jej cel. Rumunja nie zawarła dotychczas pokoju z Rosją i zbyt dalekie angażowanie się Polski może nas wystawić na duże niebezpieczeństwo w razie zatargu Rosji z Rumunją.

W stosunku do Rosji sytuacja jest niewątpliwie skomplikowana, mimo istnienia traktatu ryskiego. Gdyż mamy do czynienia z rządem nieobliczalnym, a krajem ginącym z głodu i nędzy. Traktat w Rapallo czyni sytuację jeszcze trudniejszą. Ale mimo wszystko Polska winna unikać wszystkiego, coby mogło wyglądać na prowokację, a twardo obstając przy żądaniu wykonywania warunków traktatu ryskiego, demaskować przed całym światem najlżejsze próby bolszewików naruszenia pokoju.

Polityka wewnętrzna: Należy wreszcie położyć kres metodom obłędu i gwałtu, (inaczej tego nazwać niepodobna) stosowanym wobec narodowości niepolskich. Jeśli idzie o wybory do Sejmu, to domagać się musimy jedynie bezstronnych władz, sumiennie i uczciwie wypełniających ustawy i rozkazy swych przełożonych. Ale gdzie tu mówić o czystości wyborów, lub wogóle o wyborach, jeżeli — jak się dowiadujemy — na Kresach wschodnich ok. 60% mieszkańców kacyki kresowi odmawiają obywatelstwa polskiego, ponieważ nie są Polakami?!

Tu już przyznać trzeba, że nie obejdzie się bez „silnej ręki“, któraby raz wymiotła z urzędów administracyjnych kreatury endeckie, czyniące z Polski swój folwark i przygotowujące „węgierskie“ wybory mordercy Horthy'ego.

Stosunek władz wojskowych do cywilnych: Możemy tylko powtórzyć uchwałę Zw. P. P. S.: „Wobec pogłosek, jakoby wysunięta została sprawa wyodrębnienia wyższych władz wojskowych od ogólnego systemu rządowego, Z. P. P. S. oświadcza, że bezwzględnie zwalczać będzie zakusy — skądkolwiekby one pochodziły — nadania wojskowości takiego charakteru i bronić będzie zasady podporządkowania wojskowości ogólnemu systemowi rządowemu“. Jest to stanowisko ogólnie zrozumiałe i słuszne. W państwie demokratycznem i konstytucyjnie rządzonem nie może być oddzielnej, niekontrolowanej przez rząd polityki wojskowej.

Wreszcie żądać należy wprowadzenia w życie Konstytucji. Miał rację Nacz. Państwa gdy „bezwzględnie zakwestjonował prawne funkcjonowanie całej maszyny państwowej“, bo jakże ta maszyna ma funkcjonować, gdy wojewoda lub lada starosta rządzi się według własnej konstytucji. Przy sposobności jednak prostujemy twierdzenie Nacz. Państwa, jakoby on nie miał „autorytetu prawnego“. Otóż Konstytucja gwarantuje Nacz. Państwa „autorytet prawny“ w formie jasnej i wystarczającej, a zresztą Nacz. Państwa sam niejednokrotnie dowiódł, że posiada taki autorytet, np. wobec rządu p. Ponikowskiego.

Poruszyliśmy tylko kilka spraw aktualnych, wysuniętych przez przesilenie. Jest to oczywiście tylko cząstka programu, pomijającego zupełnie palące dla Polski zagadnienia gospodarcze i finansowe. Ale szło nam o jasne postawienie kilku spraw, dotyczących „linji politycznej“ przyszłego rządu, których endecja nadużywa dla swych celów demagogicznych, rada, że może podkopywać się przy ich pomocy pod Belweder.

J. M. B.

Faszyści we Włoszech.

Nie ulega wątpliwości, że zjawisko tego rodzaju, jakiem jest „faszyzm“ we Włoszech, nie byłoby możliwe przed wojną. Jakkolwiek w kraju tym zawsze istniały organizacje zbójeckie o charakterze bandyckim i z pewną domieszką romantycznego awanturnictwa, to jednak faszyzm jest produktem powojennym, jest wcieleniem wszystkich najgorszych cech wojny: okrucieństwa, brutalności, wzgardy dla godności ludzkiej i życia ludzkiego. Ale oprócz tego faszyzm jest świetnie zorganizowaną i uzbrojoną bojówką. Hasłami jego: walka o ład i prawo własności za Boga i króla. Program, jak widać, czysto endecki. Nic tedy dziwnego, że dzięki takiemu programowi burżuazja włoska, rząd i władze zamykają oczy na zbrodnie faszystów. Wojsko i policja zachowują „neutralność“ wobec nich, ponieważ faszyści wyręczają je w walkach strajkowych w walce z komunizmem, ale także z ruchem robotniczym wogóle.

Ale faszyzm przejawia znamienne swe oblicze nietylko w walkach zbrojnych, w aktach teroru, podpalania i t. p., lecz także w umysłowości mieszczańsko-burżuazyjnej. I to w sposób zatrważający. Oto w prowincji Bolonji zanosi się na zatarg rolny. Obszarnicy sprowadzają faszystów, którzy zaczynają szerzyć mord i pożogę w całej okolicy. A „Giornale d'Italia“, dziennik burżuazyjny pisze: „Faszyści dokonują koncentracji swych sił w Bolonji i tylko patrjotyzm przywódców, oraz dyscyplina szeregowców każą nam wierzyć, że koncentracja ta nie doprowadzi do niebezpiecznych powikłań“.

A wtedy już faszyści mordowali i podpalali w stu punktach! Postępują oni przytem systematycznie: najpierw przecinają połączenia telegraficzne i telefoniczne, następnie rzucają granaty ręczne, a gdy wybucha pożar, faszyści obowiązani są nie dopuścić straży pożarnej również z pomocą granatów. W taki sposób 31 maja zniszczono gmach spółdzielni robotniczych w Bolonji. Obecna walka w tym okręgu zasługuje na szczególną uwagę, uwydatnia bowiem najlepiej rolę faszystów. Idzie o to, że robotnicy rolni w przeciągu lat 20 stworzyli tu silną organizację, której udało się wywalczyć umowy zbiorowe i uznanie związku, jako jedynie uprawnionego do dostarczania rąk roboczych. Zdobycze te są solą w oku obszarników, którzy właśnie o-

Konferencja Międzydzielnicowa---we wtorek dnia 13 czerwca o godz. 7-ej wiecz. punktualnie odbędzie się Konferencja Międzydzielnicowa.

becnie przy pomocy faszystów dążą do zniszczenia organizacji robotniczej. W tym celu nietylko zmobilizowali ok. 10 tys. faszystów, ale też porozumieli się z obszarnikami innych okręgów, jak np. Ferrara, którzy — według pisma „Il paese” — sztucznie wywołali bezrobocie u siebie (skosili niedojrzałe zboże. które przeznaczyli na karm dla bydła), by przyjść z pomocą „towarzyszom” wyzysku. Bezrobotnych z Ferrary faszyści sprowadzają do Bolonji, by unicestwić akcję organizacji rob. rolnych.

A wszystko to się dzieje przy zupełnej bezczynności rządu i władz. Leje się krew robotników, padają w gruzy domy robotnicze, na które składała się praca i ofiarność tysięcy robotników — a rząd nie rusza palcem! Wszystkie partje burżuazyjne z zadowoleniem przyglądają się tej wojnie domowej, w której oni są tylko widzami i powiadają cynicznie: dawniej związki zawodowe były górą, dziś my jesteśmy górą. A zuchwałość i bezkarność faszystów dochodzi do tego, że ferują publicznie wyroki śmierci (tak np. poseł socjalistyczny Mingrine z Florencji otrzymał wyrok śmierci), że zwalczają te władze nieliczne, które nie chcą się poddać ich terorowi.

Nic dziwnego, że w atmosferze podobnej gdy bandytyzm staje się jakby normalną formą rządu, wśród organizacji robotniczych budzi się instynktowny odruch samoobrony. Odsuwa się na bok wszelkie teorje dążąc do jednego praktycznego celu: obrony życia, organizacji, dorobku ruchu robotniczego i jego przyszłości, kultury wogóle. Ponieważ sprawa rozstrzygnąć się da w obecnych warunkach tylko na drodze walki politycznej, więc organizacje zawodowe które dotychczas szły ręka w rękę z partją socjalistyczną, zapowiadają, że zerwą sojusz, o ile partja nie zmieni swego stanowiska zasadniczej opozycji i nie wejdzie w kontakt z innemi partjami dla wspólnej walki z faszyzmem. Na tem tle powstał głównie kryzys w łonie partji socjalistycznej, której t. zw. prawica wraz z większością frakcji parlamentarnej popiera żądania związków zawodowych. Jako sojusznicy w ewentualnym rządzie koalicyjnym z socjalistami wchodzą w grę przedewszystkiem „Popolari” t. j. silna partja chłopska, kierowana przez kler, oraz partja Nitti'ego, wybitnie germanofilska.

Mały feljeton.

SOFISTERJA MAŁEGO h.

W dwutygodniku „Kultura Robotnicza” (Nr. 7) małe h. napisało artykuł pod tyt. „Jesteś dobry”. Małe h. twierdzi mianowicie z dobrodusznym uśmiechem, że wszyscy ludzie są dobrzy z natury. Ach, tylko okoliczności, oraz warunki społeczne zmuszają dobrych ludzi do czynów złych, szelmowskich lub zbrodniczych. Dobrzy ludzie nie są odpowiedzialni za swoje złe świństwa, nie należy ich nawet zwalczać za to. „Wszak z głodu — pisze małe h. — np. podczas ginących w śniegach wypraw polarnych, lub na błąkających się po morzu szczątkach rozbitych okrętów — ludzie niejednokrotnie posuwali się do ludożerstwa. Czy to znaczy, że nie dość nauk moralnych się nasłuchali? Nie. To znaczy tylko, że głód jest strasznym mocarzem, który połamać może wszystko najbardziej ludzkie w człowieku”.

Nawiasem uwaga: Po co było puszczać się aż po zabłąkane okręty, kiedy masowe ludożerstwo panuje obecnie pod rządami „mistrzowskiej dłoni” Cziczerina (jak o tym przyjacielu królów i biskupów, oraz policji włoskiej wyraża się z uwielbieniem taż „Kultura Robotnicza” w N-rze 8) i jego przyjaciół?

Ale wracajmy do dobrych ludzi, którzy są kanaljami tylko z winy warunków. Otóż my jesteśmy wszyscy dobrzy, i paskarz, i kamienicznik, i fabrykant, i wilk i baran. Wszyscy pławimy się w dobroci, ociekamy miłością, jak tuczny wieprzek tłuszczem. Jeżeli zaś postępujemy źle, to tylko — z winy warunków.

„Kamienicznik, paskarz, fabrykant, obszarnik i t. d. — pisze małe h. — jest znacznie lepszy, niż nam się wydaje, ale trzeba mu tę dobroć umożliwić, trzeba go rozbroić i postawić na równi z innymi ludźmi” Dziwne, że małe h. jakoś nie zwróciło na to uwagi, iż w tejże Rosji, dla której poetyckiem uwielbieniem pała „Kultura Robotnicza”,*) kamienicznikom, paskarzom, fabrykantom, obszarnikom „umożliwiono dobroć”, porównano ich z innymi, a mimo to Rosja nadal pozostała krajem kryminałów, niewoli, dzikich nadużyć, militaryzmu szpiegostwa, ochran („czerezwyczajek”). Ba! Góra świństwa, zła, nikczemności, zbrodni, złodziejstwa, lichwy urosła tam do wysokości bodaj nieznanych w dziejach, a jej szczytem ludożerstwo i mordowanie chorych dzieci. Cóż się stało z „dobrocią” w tym kraju, gdzie jak twierdzi taż „Kultura Robotnicza” „lud rosyjski jest jedynym właścicielem swej ziemi” (twierdzenie coprawda nieco przesadne, bo jak wiadomo, cała ziemia uprawna pozostała własnością prywatną chłopów, zasię od pół roku i fabryki, i domy, i handel oddaje się w ręce prywatne...), któremu zatem „umożliwiono dobroć”?

Lecz małe h. rozpływa się jowialnie w „syntetycznych” ogólnikach, ani razu nie powołując się na konkretną rzeczywistość. ach jakże pouczającą, jakże straszliwie pouczającą! Wiadomo np., że kiedy proletarjatowi rosyjskiemu „umożliwiono dobroć” w pierwszym okresie rewolucji, oddając mu fabryki na własność, to ten ciemny, nieuświadomiony, zdemoralizowany proletarjat niewolników i analfabetów — rozkradał te fabryki doszczętnie. Trzeba było rozpędzić wtedy „rady robotnicze” a nad fabrykami oddali wówczas bolszewicy rządy dyrektorom, obdarzając ich władzą absolutną pozbawiając natomiast robotników wszelkich praw nietylko „właścicieli” ale wprost ludzkich (prawo wolnej krytyki, stowarzyszenia, strajku, przenoszenia się z miejsca na miejsce).

Jakiż stąd wniosek? Ano taki, że ciepła gadaninka o „dobroci” jest mistycznym frazesem, o ile ta „dobroć” nie ma być praktykowana. Bez poczucia odpowiedzialności indywidualnej i zbiorowej, bez czynnej kultury etycznej, bez wykształcenia, bez uspołecznienia jednostki w imię ideału socjalistycznego, zwalenię instytucji kapitalistycznej przez przemianowanie ją tylko na instytucję socjalistyczną nie zaprowadzi proletarjatu nawet do przedsionka lepszej, sprawiedliwszej, piękniejszej rzeczywistości społecznej. Słowa będą inne, ale rzeczywistość ta sama albo jeszcze potworniejsza, czego dowodem Rosja bolszewicka.

Ale biedne, małe h. zachłystując się własną i cudzą „dobrocią”, z obłudną miną mistycznego świętoszka, nie usiłuje nawet swoich słów, słów, słów konfrontować z rzeczywistością. Może w imię paradoksu komunistycznego, podług którego „prawdziwy polityk z rzeczywistością nie liczy się wcale”? Ale z takim politykiem za to krwawo policzy się — rzeczywistość! „Kultura” tytułująca się „robotniczą” powinnaby chyba zdawać sobie sprawę właśnie z potrzeby „wartości kulturalnych” wśród proletarjatu — jeżeli zasadą jej nie jest zasada „dyktatury nad proletarjatem”.

Bo, to prawda, do „dyktatury nad proletarjatem”, żadnej kultury, a więc i kultury „dobroci” nie potrzeba. Tam potrzebna tylko pięść. która proletarjat wtrąca w niewolę straszniejszą nawet, niż niewola burżuazyjna. Lecz małe h. jest przeciwnikiem „dyktatury nad proletarjatem” — czy nie?!

Zysław.

*) „Kultura Robotnicza” uwielbia w Rosji nawet jej inteligencję — z przed lat kilkudziesięciu. (Patrz. artykuł Jana p. t. „Ostatnia powieść A. Struga”.

Wrażenia z ulicy Chmielnej.

(W Polskiej Delegacji Repatrjacyjnej).

Na skutek alarmujących wieści obiegających prasę o skandalicznych stosunkach, panujących w naszej Delegacji Repatrjacyjnej (Chmielna 31) udałem się na miejsce, w celu dokonania bezpośredniego wywiadu, bolesna bowiem sprawa repatrjacji obywateli polskich i okropne warunki bytowania w Rosji sowieckiej, jak obrazy z dantejskiego piekła, stają nieustannie przed oczyma społeczeństwa i nic dziwnego, że powodują slusznie nadmierną nieraz wrażliwość na karygodne rzeczy, które się dzieją w słynnym przybytku na Chmielnej.

Na samym wstępie spotkała mnie dość miła niespodzianka; dowiedziałem się, że już od połowy kwietnia całe dotychczasowe kierownictwo Delegacji uległo zmianie i zostało tylko jako smutne, bardzo smutne wspomnienie. Wieść tę należałoby doprawdy opłakatować po kraju! A więc nareszcie!

Obecny prezes Delegacji, p. Skrzyński, i energiczny, pełen inicjatywy, kierownik warszawskiej ekspozytury, p. Stankiewicz, zrobili na mnie wrażenie nie urzędników, ale działaczy społecznych o głębszym zakroju, dużem sercu i należytem zrozumieniu swych zadań. W sposób bardzo uprzejmy i wyczerpujący udzielili mi wszelkich żądanych wyjaśnień. Obecnemu stanowi rzeczy i całokształtowi pracy, dużej, ogromnej pracy, mogłem przyjrzeć się bliżej, zwiedziliśmy z p. Stankiewiczem kolejno wszystkie działy i zakamarki ekspozytury. Obecnie funkcjonują one sprawnie. Dawnych nieskończonych ogonów i bezładnego, zdenerwowanego tłumu, zalegającego całemi dniami schody i kurytarze — już niema. Najwidoczniej każdy zostaje załatwiony w najkrótszym czasie i we właściwy sposób. Po legendowych 18 workach zaległej od kilku miesięcy korespondencji listownej dziś już niema nawet śladu. Utworzone zostało specjalne „pogotowie ratunkowe” dla jaknajszybszego zlikwidowania olbrzymich zaległości. Kilku nieodpowiednich funkcjonarjuszy, którym udowodniono niedbalstwo a nawet rzekomo złą wolę — usunięto bezwzględnie i ci podobno są inspiratorami obiegających prasę informacji. Wyniosłem wrażenie, że obecnie społeczeństwo polskie powinno się uspokoić i w zaufaniu oczekiwać na objawiające się już rezultaty nowej organizacji.

Wprawdzie zauważyłem, że w niektórych działach panuje jeszcze, jak spadkowe przekleństwo nasze, dość bezduszna formalistyka dawnych urzędów rosyjskich (zaopatrywanie reemigrantów w dowody krajowe, weryfikacja dokumentów i t. d.), ale wypływa to poniekąd, pomimo niewygasłych tradycji, z błędów nie do darowania traktatu ryskiego, i dziwnego nieraz stanowiska pp. wojewodów i starostów Rzeczypospolitej, którzy swą ultra lojalną zapobiegliwością przed sprowadzaniem „niepożądanych” elementów, utrudniają powrót nieszczęśliwym tułaczom, paraliżując nieraz najlepsze zapoczątkowywania Delegacji.

Ale jest tu inna kwestja, na którą uważałbym za swój obowiązek zwrócić uwagę publiczną.

Personel urzędniczy składa się przeważnie z osób inteligentnych, o wyższem wykształceniu, o ile się mogłem przekonać traktujących swą pracę ze stanowiska ideowego z poczuciem ważności sprawy i dużej odpowiedzialności społecznej i pod tym względem zła opinja urzędu dotyka ich w pierwszym szeregu zupełnie niesłusznie. Jeśli ślusarz zawinił — niema powodu wieszać za to w opinji Bogu ducha winnych kowali. Duże więc rozżalenie tych ludzi jest o tyle uzasadnione, że wobec nieuniknionych konsekwencji w stosunku do klijenteli z powodu alarmów prasy, zaczynają tracić otuchę i wiarę w celowość i pożytek swej pracy: „ręce nam opadają poprostu” mówili mi otwarcie, a to już jest źle...

Bardzo ciekawych a nieznanych niestety szerszemu ogółowi wiadomości udzielił mi prezes Delegacji o przebiegu prac w komisji mieszanej z delegacją sowiecką. Dygnitarze sowieccy wytworzyli już sobie pewne określone metody w tym kierunku, które stają się tradycyjnemi. Dogadać się z nimi nie sposób. Ustawiczne krętactwa, odkładanie decyzji do nieskończoności, ciągłe zmiany w postanowieniach, systema-

---

JULJAN MILKO.

—o—

ZDRADA.

Szesnastemu pułkowi jakoś nie szczęściło się. Od pewnego czasu pułk ten ilekroć szedł w ogień, zawsze prawie doznawał niepowodzeń i wychodził z bitwy mocno poturbowany tak, że tylko dzięki tradycji i nadzwyczajnej dzielności żołnierzy utrzymywał się jeszcze jako tako na poziomie bitności innych pułków.

Niepowodzenia te rozmaicie sobie żołnierze tłumaczyli. Najpierw z przekąsem odzywali się o nowym pułkowniku, który aczkolwiek dzielnością osobistą i prowadzeniem ludzi w ogień górował nad niejednym z wyższych oficerów, to jednak nie miał szczęśliwej ręki. Pogląd ten zbijali inni, przytaczając na dowód szereg wygranych bitew pułku dwudziestego czwartego, którego komendantem był poprzednio obecny pułkownik. Mimo to przez dłuższy czas wśród żołnierzy wierzono, że komendant ich ma pecha i, że przez to nietylko że sam niczego nie dokaże, ale nawet ich wszystkich zatraci w pierwszej lepszej bitwie.

Przesąd ten, pogłębiany dzień w dzień coraz to innym szczegółem, wywoływał wśród żołnierzy fatalny nastrój. Nie szli już w ogień tak jak dawniej, z głośnemi przekleństwami, jak do codziennej roboty i z jedną prawie myślą, tłukącą się we wszystkich łbach „raz kozie śmierć”, ale już z ociąganiem się, a nawet z jakimś zabobonnym lękiem.

Do nastroju takiego przyczyniał się jeszcze w dużej mierze podły czas. Jesienne wiatry rozhuczały się nad ziemią i jak wściekłe psy uganiały za sobą, a deszcze zimne siekły na ukos i przetwarzały ziemię w bajora i rozlane błota, z których buty trudno było wyciągać. Każdy z żołnierzy przejęty ziąbem kulił się i wzdychał do walki pozycyjnej, a ta, jak na złość nie zapowiadała się tak prędko.

Kiedy zaś pewnego dnia pułk szesnasty, mający rozkaz zatrzymania kontratakiem cota 175 nietylko, że nie wywiązał się z tego zadania, mimo że wszystko było dokładnie przygotowane, ale nawet musiał cofnąć się o wiele dalej, niż należało ze względu na niebezpieczeństwo całego odcinka — w pułku zapanowała konsternacja. Zaraz też niewiadomo skąd, rozeszły się pogłoski, podawane sobie z ust do ust, że w tem musi się kryć szatańska robota. Tak z czwartego bataljonu opowiadał Rajak, że widział nocą na placówce jakieś złe czerwone ślepia, które się to tu, to tam w czarnym lesie świeciły. Drudzy powtarzali ciągle o swych nieomylnych znakach które zawsze nieszczęście sprowadzały. Ponury chłop, Dymnik, z pierwszej kompanji opowiadał znów, jak to ich całą patrol zły wodził wokoło przez całą noc, tak, że nawet podporucznik, kiedy czwarty raz na to samo miejsce zaszli, krzyżem zaczął się żegnać. Inni zaś, bardziej trzeźwi i nie ulegający tak łatwo przesądom zbiorowiska, szeptali sobie, że w tem wszystkiem musi kryć się nie co innego, jak tylko zdrada.

Na potwierdzenie tego domysłu przytaczano fakt, że widocznie nieprzyjaciel musiał wiedzieć o wszystkiem, skoro nietylko zarządził o kwadrans wcześniej atak, ale i zdołał ściągnąć tyle rezerwy, że mogły one nawet linję przełamać. O ruchach pułku Rosjanie nic nie mogli zmiarkować, gdyż przygotowania i ściągnięcie rezerwy odbywało się pod osłoną dżdżystej i ciemnej nocy, sam zaś atak miał się rozpocząć nad ranem O podebraniu rozkazów telefonicznych również nie mogło być mowy, gdyż od kilku dni telefoniści badali skrupulatnie linje, a jeńców w ostatnich czasach również nie wzięto.

Dowództwo odcinka przeprowadziło w tej sprawie drobiazgowe śledztwo, ale winnych nie znaleziono; a przeciwnie, z zarządzeń pułku wynikało jasno, że wszystko było przygotowane wedle wszelkich reguł taktycznych. Skad jednak nieprzyjaciel mógł się dowiedzieć o pozycjach, które miały być wzięte, tego nie umiano sobie w żaden sposób wytłumaczyć. Jeden z oficerów sztabu nie zadowolił się śledztwem i twierdził, że winę musi ponosić kompanja telefoniczna i, że całą uwagę należy przedewszystkiem na nią zwrócić, ażeby zagadkę tę rozwiązać. Przedstawione jednak mapy i plan linji telefonicznych, które biegły łukiem wygiętym w stronę pułku, wyłączały najzupełniej podbieranie telefonicznych rozkazów dowództwa odcinka. Zbadano również samych telefonistów, żaden z nich jednak nigdzie ani krokiem nie wydalał się w czasie służby bez wiedzy komendanta.

Tymczasem po stronie rosyjskiej, mimo znacznych sukcesów, nie dało się zauważyć w dowództwie wielkiej radości. Wszyscy bowiem stali wobec niezwykłej zagadki, której rozwiązać nie byli w stanie. Oto właśnie od czasu ich zwycięstw pojawiały się co jakiś czas w kancelarji służbowej kartki, na których jakiemś nieznanem cudacznem pismem były spisywane rozkazy, wychodzące z dowództwa polskiego do ich wojsk, a w szczególności dla pułku szesnastego.

Pierwszy raz, kiedy zameldował o tem podoficer dyżurny, który nie umiał objaśnić, skąd się te rozkazy wzięły — dowództwo, sądząc, że w tem kryje się jakaś zasadzka, nie skorzystało z zawartych tam informacji i przeprowadziło w tej sprawie surowe śledztwo. Na trzeci dzień jednak przekonano się, że wszystkie ruchy wojsk nieprzyjacielskich odpowiadały najzupełniej rozkazom zamieszczonym na tych dziwnych kartkach. Kiedy po jakimś czasie znów pojawił się podobny skrypt, dowództwo zarządziło kontrrozkazy i na tej podstawie postanowiło uderzyć w słabo chronione pozycje polskie, co wydało nadspodziewanie pomyślne wyniki. I odtąd korzystano skwapliwie z każdego pojawienia się zagadkowego pisma. Kilkakrotne śledztwo nie przyniosło nic ciekawego. Raz tylko zeznał jeden telefonista, że usłyszał w nocy szelest kartki, a gdy się odwrócił ujrzał pochyloną nad stołem mglistą, zwiewną postać żołnierza.

(Dok. nast.).

tyczne niedotrzymywanie powziętych uchwał i umów wzajemnych, wyrafinowana perfidja w wyszukiwaniu najniedorzeczniejszych zaczepek, wyraźna zła wola, jak np. wysyłanie transportów na granicę bez awiza, ażeby zastać etapy polskie nieprzygotowane i wyzyskać to następnie w agitacji na niekorzyść władz polskich przed uchodźcami — wszystko to sprawia, że członkowie delegacji pracować muszą w atmosferze ustawicznego napięcia i natężenia, wśród ciągłych niespodzianek, w wirze stałego krętactwa, o jakiem nie mamy pojęcia, lecz o którem ogół wiedzieć powinien.

Sam urząd, wedle trafnego określenia p. Stankiewicza, jest nietyle urzędem, co „kliniką" dla mnóstwa interesowanych, zdenerwowanych, zrozpaczonych i stęsknionych, nie umiejących częstokroć należycie określić o co im chodzi, mających nieraz zupełnie niesłuszne lub wprost niemożliwe żądania i pretensje.

Nie brak i takich, którzy radziby wyzyskać urząd dla spekulacji, celów ubocznych nic wspólnego z repatrjacją nie mających. Miałem możność przekonać się naocznie ile taktu, rozwagi i bezdennej, anielskiej cierpliwości posiadać i wykazywać muszą funkcjonarjusze. A kierownictwo jest pod tym względem niezmiernie wymagające. P. Stankiewicz doszedł do tego, że w swem biurze trzyma środki trzeźwiące, a nawet opatrunki, gdyż zachodzą wypadki, że z urzędnika przedzierzgać się musi w lekarza, lub psychjatrę, co żadnym regulaminem nie zostało przewidziane!....

Wielkie i ciężkie były błędy Delegacji, słuszne, potysiąckroć słuszne żale i utyskiwania rzesz wygnańczych w obronie których, wraz z całą prasą stawał nieraz i „Robotnik", ale prawdzie należy wystawić należne świadectwo. Trudno, ażeby ci, co pracują dziś z całem zaparciem się, w godzinach poza urzędowych, bez widoków na przyszłość, bo wszyscy prawie są djetarjuszami czasowymi, nędznie opłacanymi skutkiem kombinacji Min. Skarbu, mając kategorje poborów niewspółmiernie niskie w stosunku do pełnionych funkcji i posiadanych kwalifikacji, dźwigali niezasłużenie na sobie niesławę swych niefortunnych poprzedników! Należy się im zachęta i bodaj moralna pomoc w usunięciu ich z pod pręgierza opinji publicznej, co uważałem za swój publicystyczny obowiązek.

Teodor Rawicz.

Zblizka i zdaleka.

STRASZNE TU STOSUNKI...

„...Straszne tu stosunki, stokroć gorsi ludzie. Orka wyczerpująca. Mam wrażenie, że na pustyni przebywam, na której jak się zbuduje oazę i cieszy się z niej, nadchodzi huragan i piaskiem zasypuje wszystko. Często już po miesiącu nie widać śladu pracy cywilizacyjnej: piaskiem zasypane. Czy wytrzymam bodaj lato najbliższe, nie wiem. Przyzwyczajony do orki ciężkiej, nie mogę jednak z tutejszem dzikiem życiem się oswoić, a moja praca, aby wydzierać jednostki z tych warunków i uczyć myśleć i rozumieć życie zbiorowe i organizacyjne, nie wydaje najmniejszych rezultatów. Wbrew nadziei, chcę mieć nadzieję, ale trudno wytrzymać miesiącami"...

Tak pisze zacny i pracowity towarzysz. Zabiegliwy i wytrwały. Idealista. Siewca. Oracz. Taki co mierzy siły na zamiary. Co z wielkiego ukochania czuje w głębiach świadomości swojej siły Herkulesowi równe. Wydaje mu się, że dosyć ramię wyprężyć a hydrze odpadną wszystkie łby i żaden nie odrośnie. Dosyć szpadel wziąć w dłoń i niby pługiem parowym od jednego zamachu zorana będzie nowina, perzem zarosła, korzeni pełna i kamieni. Dosyć zawołać: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się" i zbiegną się zewsząd wszyscy pracujący, przykuci do taczki żywota, przytłoczeni troską, walką o chleb powszedni, o trochę masła do tego chleba, o jutro beztroskie, o godzinę wytchnienia, o szkołę dla dziecka, o prawa...

A tu tymczasem panuje niewola. Ta najgorsza niewola ducha, ciemnego, spętanego głupotą i przesądem, spowitego w miękką, nieskończenie dygocącą watę strachu. I tą ciemnotą, tym przesądem rządzą potęgi, organizatorowie ciemnoty, magowie haszyszu społecznego, co to upaja i uwagę od rzeczywistości odwraca i od zagadnień, które stawia życie, walka klasowa, fabryka, własność ziemska; odwraca świadomość nędzarza, parjasa, heloty w stronę metafizyki ożenionej z zabobonem.

I młodemu towarzyszowi ramię Herkulesa opada. I szpadel cudowny przestaje działać i oko, do niedawna cudownego widzenia pełne, widzi rzeczy w świetle rzeczywistości gorszej niż aktualna. I do młodej duszy spływa zniechęcenie, które wysysa źródła optymizmu. Wiara w środki ucieka, wiara w możliwość pracy, wiara wreszcie w sam cel wielkich i daleko idących usiłowań i zamiarów społecznych.

Jest to zjawisko zwykłe, częstsze niż to zazwyczaj przypuszcza propagandysta zniechęcony, oracz, któremu pług nie chce więcej skiby odwracać, siewca, który nagle odkrył w fartuchu dziurę, przez którą zboże ucieka. Wszędzie, na całym globie ziemskim, prorocy byli zawsze kamienowani, a słowo ich rozpływało się w atmosferze niechęci i obojętności. Taką już jest natura środowiska, w którem działają apostołowie nowych idei. Lenistwo i bezwład masy ludzkiej jest tak wielkie, że po tysiąc razy trzeba tę samą prawdę, oczywistą jak tabliczka mnożenia, albo jak kolejność pór roku, powtarzać, ażeby wreszcie to nowe słowo, krystalizacja w słowie najoczywistszego interesu społecznego, przebiło tysiącoleciami narosłą korę ciemnoty i niewiedzy, uderzyło w świeży, żywy podkład świadomości i zawieszone w tej żywej świadomości, niby latarka górnika w korytarzu kopalni, nagle ciemnicę wypełniło jasnem i gorącem światłem.

Jeśli się nie mylę, w szwajcarskich górach widziałem przed laty napis wykuty w kamiennej ścianie: „Ku pamięci Mateusza, który jedyny w całej gminie tutejszej wierzył, że uda się przeprowadzić drogę bitą wzdłuż tych zboczy zawrotnych. Nazywano go obłąkanym, a dziś po dwudziestu latach pracy, gdy jego już niema między żywymi, droga ta została wykończoną dla dobra gminy, kraju i ludzkości".

Każdy z nas musi być takim Mateuszem i każdy z nas jest takim Mateuszem. Ile że zniechęcony towarzysz nie myśli wcale porzucać pracy. Jemu Samum pustyni piaskiem zasnuwa wszystkie, jak się wyraża, „oazy", to znaczy punkty krystalizacyjne roboty i myśli społecznej, wszystkie zawiązki organizacji i braterstwa, wszystkie zdroje wody żywej, które on cudotwórczą siłą młodości swojej, że użyjemy porównania biblijnego, ze skały bezwładu, obojętności i głupoty społecznej wykrzesał. Zniechęcenie jest tylko chwilowe. Ono mija. Kto ideę ukochał, ten jej nie porzuci. To nie on nią rządzi, a ona jego kroki prowadzi. Ona żyje w nim mimo zawody i zniechęcenia. Wierniejsza niźli Beatrix Alighiera, niźli Julia Romea. Wierna aż do niepamięci niby koszula Dejaniry. Towarzysz wróci do pracy, wróci do swojej pustyni. Jakżeby żył, powołanie swoje człowieka spełnił, gdyby zniechęcenie, wywołane przez niepowodzenie w materjalnym układzie świata, podniósł do poziomu zasady własnego życia i skapitulował.

Niemasz człowieka bez marzenia. I w istocie rzeczy spodem całej naszej ciężkiej, przytłaczającej, zniechęcającej roboty płynie marzenie. Ono to, w ostatniej instancji stanowi o naszem zwycięstwie. Ono zwycięża nietylko obojętność, i ciemnotę, i głupotę, i złą wiarę. Ono własne nasze zwycięża zniechęcenie. Ono, jak mawiał poeta, ono niby miesiąc złoci drogę po moczarach życia, ono czaruje piaski pustyni i oazami je wypełnia, kędy palmy rosną i szemrze strumień czystej wody. Ono spływa i do dusz tęskniących, strach, niby pajęczyną te dusze zasnuwający, przebija, i na drogi prawdy społecznej, poznania społecznego prowadzi.

Henryk Bezmaski.

Przesilenie.

P. Ponikowski nie przyjął misji utworzenia gabinetu.

Wczoraj przesilenie rządowe wstąpiło w nową fazę. Punkt ciężkości przeniósł się z Sejmu do Belwederu, dokąd zostali zaproszeni przedstawiciele wszystkich stronnictw sejmowych dla dania swej opinji o utworzeniu nowego Rządu i pojmowaniu zasad t. zw. Małej Konstytucji.

Zanim jednak Naczelnik Państwa przystąpił do bezpośredniego wysłuchania opinji Sejmu przyjął o godz. 10 rano b. prezydenta Ponikowskiego, oświadczając mu, że od Marszałka Sejmu otrzymał informacje, iż wiele klubów życzy sobie ponownego powierzenia prezydentury gabinetu p. Ponikowskiemu. W dalszym ciągu rozmowy Naczelnik Państwa oświadczył, że odbędzie szereg konferencji z przedstawicielami klubów. Okazało się to potrzebne dlatego, że wśród stronnictw sejmowych wyłoniły się wątpliwości co do interpretacji zasad Konstytucji w sprawie sposobu powoływania Rządu.

Następnie Naczelnik Państwa zapytał, czy p. Ponikowski, po wyjaśnieniu tej sprawy, ewentualnie podjąłby się misji tworzenia gabinetu.

W odpowiedzi na to p. Ponikowski wskazał na trudną sytuację, jaka się wytworzyła dla niego z powodu powstałej wątpliwości co do istotnej woli Sejmu i jednocześnie oświadczył Naczelnikowi Państwa, że prosi aby jego kandydatura nie była braną pod uwagę.

Po tem oświadczeniu prezydent Ponikowski udał się do Sejmu i zakomunikował Marszałkowi, jakiej odpowiedzi udzielił Naczelnikowi Państwa.

W związku z tem pos. Skulski udał się w południe do p. Ponikowskiego i odbył z nim konferencję.

Przedstawiciele stronnictw u Naczelnika Państwa.

KALENDARZ KONFERENCJI.

W wykonaniu zapowiedzi, ogłoszonej w komunikacie do prasy o zamiarze Naczelnika Państwa wysłuchania opinji frakcji sejmowych, szef kancelarji cywilnej p. Car przybył wczoraj rano do Sejmu i zwrócił się do przewodniczących klubów z zaproszeniem w imieniu Naczelnika Państwa o przybycie do Belwederu. Godziny przyjęć wyznaczono w takim porządku, że kolejno przyjmowane są stronnictwa według liczebności. Mianowicie na dzień wczorajszy: P. S. L. (Piast) — 11.30 rano; Zw. Lud.-Nar. — 12 w poł.; Nar. Zj. Lud.— 4 pp. P. P. S. — 5.30 pp.; Ch. - D. — 6.30 w.; (Wyzwolenie) — 10.30 w.; Nar. Chrz. Str. Lud — 11.30 w.

Na dzień dzisiejszy: K. P. K. — 12 w poł.; P. S. L. (lewica) — 4 pp.; Klub mieszczański — 5 pp.; Klub żydowski — 6.30 wiecz.; Klub posłów niemieckich — 7.30 wiecz.; Klub. Kat.-Lud. — 10 wiecz.; Rady ludowe — 11 wiecz.

OŚWIADCZENIE PIASTOWCÓW.

Pierwsi z posłów przedstawicieli sejmowych przybyli do Belwederu pp. Witos, Dąbski i Rataj. W rozmowie Naczelnik Państwa zadawał pytania, na które następowały odpowiedzi posłów. Naczelnik Państwa przedewszystkiem poruszył sprawę stosunku wzajemnego Sejmu i Naczelnika Państwa przy tworzeniu Rządu, pytając czy Konwent Senjorów jest wyrazicielem *woli Sejmu*, czy tylko Sejmu *opinji?* Idzie bowiem o to, aby w możliwie prosty sposób wybadać wolę Sejmu co do tworzenia nowego Rządu.

Odpowiedź brzmiała, *że Konwent Senjorów nie wyraża oczywiście woli Sejmu*, gdyż do tego nie jest uprawniony, a tylko opinję stronnictw, które na Konwent wysyłają swoich przedstawicieli. Jeżeli idzie wszakże o istotną wolę, to wyrazić ją mogą tylko stronnictwa bezpośrednio.

Dalej zapytał Naczelnik Państwa jakim jest stosunek P. S. L. do b. prezydenta Ponikowskiego. Pos. Witos oświadczył, że jest to stosunek negatywny.

ROZMOWA Z PP. GŁĄBIŃSKIM I KS. LUTOSŁAWSKIM.

Drugie z rzędu posłuchanie przypadło przedstawicielom Z. L. N. pp. Głąbińskiemu i ks. Lutosławskiemu. Naczelnik Państwa przedłożył im pytania spisane na karteczce. Pytania te później były zadawane również innym przedstawicielom stronnictw.

Na wstępie *Naczelnik Państwa* zapytał, czy opinja Konwentu Senjorów może być miarodajna dla Naczelnika Państwa.

P. Głąbiński odrzekł, że postanowienia Konwentu Senjorów wyrażają opinję w kwestjach, w których potrzeba porozumienia między stronnictwami. Postanowienia Konwentu są wprawdzie wyrazem woli poszczególnych stronnictw, ale stanowią tylko opinję Sejmu jako całości.

Gdyby w kwestji kandydata na premjera apelowano do plenum, Naczelnik Państwa musiałby uchwałę Sejmu wykonać, jeśli zaś Konwent wyraził opinje, to Naczelnik Państwa może wystąpić ze swej strony z inną opinją.

Dalej zapytał Naczelnik Państwa, czy jemu przysługuje prawo inicjatywy w kwestji tworzenia Rządu, zgodnie z Małą Konstytucją?

Z odpowiedzi wynikało, że Naczelnik Państwa ma równorzędne prawo inicjatywy z Sejmem.

Nastąpiło pytanie: Dlaczego Zw. Lud.-Nar. jest obecnie za Ponikowskim, który jednakże oświadczył, że wobec drażliwości sytuacji w jakiejby się znalazł, nie jest w stanie podjąć się tworzenia gabinetu.

P. Głąbiński: jesteśmy zdania, że jest zamało czasu na tworzenie nowego Rządu. Niema zdaje się niestety widoków utworzenia gabinetu parlamentarnego. W tych warunkach jesteśmy gotowi udzielić p. Ponikowskiemu poparcia dla przeprowadzenia wyborów jaknajszybciej w sposób czysty.

Naczelnik Państwa oświadczył dalej, że pragnie aby do czasu zwołania nowego Sejmu państwo miało Rząd z autorytetem.

Trudno będzie — brzmiała odpowiedź p. Głąbińskiego — Rząd taki stworzyć, gdyż Sejm nie może wyłonić Rządu parlamentarnego.

Tu *ks. Lutosławski* dodał: Autorytet miałby gabinet parlamentarny tylko wtedy, gdyby nie był bojowy i nie składał się z miernot tylko z ludzi posiadających także osobisty autorytet.

Na to zapytał Naczelnik Państwa, czy Związkowi Ludowo - Narodowemu nieudałoby się utworzyć takiego Rządu?

Pos. Głąbiński odpowiedział, że „ciężko będzie", gdyż pragniemy rozwiązać się w lipcu a we wrześniu przystąpić do wyborów.

WOLA CZY OPINJA SEJMU?

Również i p. *Skulskiego*, przedstawiciela Nar. Zjedn. Ludowego, Naczelnik Państwa zapytał, jak należy rozumieć wyniki obrad Konwentu Senjorów komunikowane przez Marszałka, czy jako wolę Sejmu czy jako opinję?

P. Skulski odparł, że bezsprzecznie *jako wolę Sejmu*, przeciwko której mogą być czynione zastrzeżenia jedynie z powodu wypadków szczególnej wagi.

Naczelnik Państwa oświadczył wówczas, że i on dotychczas interpretował wyniki obrad Konwentu, jako wolę Sejmu. Dopiero ostatnia interpretacja Marszałka, że jest to jedynie opinja Sejmu, spowodowała to, że Naczelnik Państwa zasięga bezpośrednio opinji stronnictw.

P. Skulski uzupełnił swoją poprzednią odpowiedź tem, że za najwłaściwszy sposób uznaje zwołanie Konwentu Senjorów, na którem stronnictwa składają oświadczenia bardziej wiążące, niż w bezpośredniem porozumiewaniu się z Marszałkiem. A potem za rzecz naturalną uważa zawiadomienie Naczelnika Państwa o wyniku obrad za pośrednictwem Marszałka.

Co do odpowiedzi swej na zapytanie, w jaki sposób należy rozwiązać obecne przesilenie, p. Skulski odmówił prasie wyjaśnień.

TOW. TOW. BARLICKI, DASZYŃSKI I MORACZEWSKI U NACZELNIKA PAŃSTWA.

Tow. tow. posłowie: Barlicki, Daszyński i Moraczewski zostali przyjęci przez Naczelnika Państwa koło godz. 6-ej Naczelnik Państwa w związku z wczorajszą rozmową z Marszałkiem Sejmu postawił szereg pytań, pragnąc wyjaśnić sobie t. zw. Małą Konstytucję. Pierwszem pytaniem było: Czy konwent senjorów jest wyrazicielem woli Sejmu.

Tow. tow. posłowie odpowiedzieli, że konwent senjorów jest tylko instytucją opinjodawczą i informacyjną bez żadnego uzasadnienia w ustawie lub w regulaminie sejmowym. Z chwilą, gdy ustępuje jedno ze stronnictw konwent senjorów zatraca swój charakter i staje się zebraniem przedstawicieli stronnictw.

Drugie pytanie: Jak należy rozumieć postanowienie t. zw. małej Konstytucji, że Naczelnik Państwa powołuje rząd na podstawie porozumienia z Sejmem.

Odpowiedź brzmiała: Porozumienie z Sejmem musi nastąpić przez porozumienie ze stronnictwami Sejmu. Gdyby Sejm wyraził swą wolę, czyli powziął uchwałę, uchwała ta stałaby się obowiązująca dla Nacz. Państwa. Nie może być wtedy mowy o porozumieniu.

W zastosowaniu do tworzenia rządu tok sprawy przedstawia się następująco: Nacz. Państwa w tej lub innej formie zasięga opinji czynników sejmowych i uzgadnia z nią swoją opinję. Później powołany w ten sposób rząd staje wobec plenum Sejmu i albo uzyskuje akceptację, albo też jej nie uzyskuje. O ile akceptację uzyska, staje się wtedy rządem z woli Sejmu.

Wreszcie zapytał Nacz. Państwa jaki rząd uważa P. P. S. za możliwy, koalicyjny, czy też oparty na większości sejmowej. Odpowiedzią było: W obecnych warunkach nie jest możliwy ani rząd koalicyjny, ani oparty na większości. Możliwy jest tylko rząd pozaparlamentarny, oparty na zaufaniu Sejmu, dający dostateczne gwarancje bezstronności podczas wyborów i polityki pokojowej.

Pp. CZERNIEWSKI I KS. KACZYŃSKI U NACZELNIKA PAŃSTWA.

Z ramienia klubu Ch. D. udali się do Belwederu posłowie: Czerniewski i ks. Kaczyński.

W sprawie Małej Konstytucji i konwentu senjorów poseł Czerniewski wyraził opinję, zgodną ze stanowiskiem posła Skulskiego. Co do kwestji nowego premjera przedstawiciel Ch. D. opowiedział się za utrzymaniem p. Ponikowskiego, na co Naczelnik Państwa odpowiedział, że p. Ponikowski odmówił przyjęcia misji tworzenia nowego gabinetu.

Na pytanie, jaką kandydaturę wysuwa Naczelnik Państwa, poseł Czerniewski odpowiedzi nie otrzymał.

PP. CHĄDZYŃSKI I RAJCA U NACZELNIKA PAŃSTWA.

Z ramienia N. P. R. udali się do Belwederu posłowie: Chądzyński i Rajca.

Na postawione przez Naczelnika Państwa pytanie, jak zapatrują się na konwent senjorów — czy jest wyrazicielem woli Sejmu, czy też jego opinji, poseł Chądzyński odpowiedział: Konwent senjorów traktujemy jedynie jako wyraz opinji

stronnictw sejmowych, aczkolwiek w rozmowach kuluarowych niektórzy posłowie uważają go za skrót Sejmu. Za wolę Sejmu uważać można jedynie uchwałę Sejmu pełnego.

Co do drugiego pytania Naczelnika Państwa, jak rozumieją ustępy Małej Konstytucji, dotyczącego powoływania Rządu, poseł Chądzyński odpowiedział, że osoba, której Naczelnik Państwa powierza formowanie Rządu, powinna być wybrana w porozumieniu z Sejmem. Forma porozumienia jest dla nas obojętna, należy to do Naczelnika Państwa. Może on zasięgnąć opinji bezpośrednio w naradach z przedstawicielami stronnictw, czy też zwrócić się w tej sprawie do Marszałka Sejmu, lub skorzystać z konwentu senjorów. Dalszy moment w tworzeniu Rządu, a mianowicie, ustalenie jego składu przez premjera, odbyć się powinno przez porozumienie premjera z jednej strony z większością Sejmu, z drugiej zaś — z Naczelnikiem Państwa.

***

Przedstawiciel klubu „Wyzwolenie", poseł Woźnicki, telefonował do kancelarji Naczelnika Państwa, prosząc o przełożenie terminu konferencji, wobec czego konferencja Naczelnika Państwa z klubem. Wyzwolenie odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Pp. DUBANOWICZ I DĄBROWSKI U NACZELNIKA PAŃSTWA.

Z ramienia klubu Dubanowicza konferowali z Naczelnikiem Państwa posłowie: Dubanowicz i Dąbrowski Stefan.

Na zapytanie co do znaczenia i roli konwentu senjorów, posłowie wyrazili opinję, iż sposób rozwiązywania przesileń opiera się na trzechletnim zwyczaju prawnym, wynikającym z t. zw. Małej Konstytucji. Decyzja większości Sejmu, którą Naczelnikowi Państwa komunikuje Marszałek w wypadku przesilenia, nie zawiera opinji, lecz wolę Sejmu.

Marszałek nie jest związany formą konwentu senjorów, gdyż może stwierdzić wolę większości przez bezpośrednie odniesienie się do klubów. Prawo inicjatywy przysługuje Sejmowi, natomiast nie przysługuje Naczelnikowi Państwa.

Na pytanie Naczelnika Państwa, co delegaci sądzą o gabinecie parlamentarnym, względnie koalicyjnym, odpowiedź brzmiała, iż stanowisko klubu streszcza się w tem, że gabinet parlamentarny, względnie koalicyjny jest w obecnych warunkach ewentualnością mało prawdopodobną, a za jedyne wyjście praktyczne uważają utrzymanie gabinetu tej kategorji, co gabinet p. Ponikowskiego.

P. STROŃSKI WCIĄŻ KŁAMIE.

W piątkowem wieczornem wydaniu „Rzeczypospolitej" w sprawozdaniu z Konwentu senjorów umyślnie przekręcono słowa tow. Daszyńskiego, dotyczące Rosji. To co tow. Daszyński powiedział pod adresem Trockiego, łgarz endecki podsunął Nacz. Państwa. Napiętnowaliśmy wczoraj ten bandycki postępek „Rzeczypospolitej".

A oto w numerze wczorajszym p. Stroński poraz drugi podaje w sfałszowanej formie słowa tow. Daszyńskiego i wyciąga z nich wnioski, mające oczywiście tę samą wartość, co przesłanka, wysnuta z brudnej fantazji kłamcy i fałszerza.

Małpa i okulary.

(Bajka według Kryłowa).

Małpa, na starość nie widząc, jak pródziej,
dowiedziała się od ludzi,
że na ślepotę sposób mają stary —
okulary.
Ano, kupić nie kupić... Skądciś pół tuzina
dostawszy okularów, kurację zaczyna.
Kręci szkłami tak i siak:
pociera skronie, pociera krzyże,
wącha, liże..
Nie pomaga. — Zrozpaczona
przykłada okulary, nawet do ogona —
wszystko na nic: skutku brak.
— Tfy! do djaska — zawoła — całe to
lekarstwo
łgarstwo!
Dureń, kto się na ludzkie nabrać daje
baśnie —
daremnych źródło omamień.
To rzekłszy, małpa szkłami całą siłą
trzaśnie
o kamień.

***

Tak i u ludzi bywa. Niejednego złości
rzecz, której nie zna wartości.
Głupota o niej własny swój wydaje sąd
i często idzie stąd
opinja publiczności.

Benedykt Hertz.

Echa afery wranglowskiej w Bułgarji

Z Bułgarji zostali wydaleni gen. Kutiepow, komendant I korpusu, gen. Szatiłow, b. szef sztabu Wrangla, gen. Popow, pułk. Pawlenko, Libimo, Fiłatjew. Komendę korpusu po Kutiepowie objął gen. Sztejfon.

Z Kutiepowym wyjechał pułk. Dumbadze i wysłany został w asyście żołnierzy bułgarskich pułk. Lisowski, komendant hotelu „Kontinental", gdzie mieścił się sztab rosyjski oraz kilku oficerów.

Zaproponowano również wyjazd gen. Wiarmitinowowi, wojskowemu attaché gen. Wrangla, lecz na skutek próśb „ambasadora" p. Pietriajewa wyjazd odroczono. Równocześnie odroczono wyjazd szeregu osób.

Zostali aresztowani i mają być wysłani: pułk. sztabu generalnego Ałatyrcew, pułk. Maksimow, kpt. Aleksiejew. W Warnie zostali aresztowani: przedstawiciel Czerwonego Krzyża gen. Wietwinickij, ks. Golicyn, urzędnik Zubkow i inni.

W Tarnowie: pułk. Kutiepow (brat generała) pułk. Borszcz, lekarz Trejman, adjutant Kutiepowa.

W Sofji został aresztowany przewodniczący „Komitetu Narodowego" i prof. uniwersytetu w Sofji W. Zawjałow. Aresztowani są i mają być wysłani: redaktor pisma „Russkoje Dieło" p. Litwin, gen. Sannikow i in. Z Płowdiwu zostaje wysłany aresztowany dyrektor gimnazjum rosyjskiego Sawczenko. Prócz gen. Samochwałowa aresztowani są gen. Komissarow i jego pomocnik Czajkin.

Został wydany cały szereg zarządzeń specjalnych względem Rosjan. Stosowane są środki zapobiegawcze, jak rozbrojenie wszystkich Rosjan i wysyłanie z kraju podejrzanych wranglowców.

Represje nie dotyczą kozaków, których stosunek do planów Wrangla był ujemny.

Pogłoski o rozruchach w Bułgarji, rozpowszechniane przez sztaby Wrangla i przychylne mu pisma jugosłowiańskie są zupełnie nieprawdziwe i mają jedynie na celu zdyskredytowanie Bułgarji. Pozatem postanowiono wprowadzić kontrolę władz bułgarskich nad sumami, udzielonemi przez „Radę ambasadorów rosyjskich" Wranglowi na utrzymanie armji. Jest to najsilniejsza broń w walce z zakusami reakcyjnego generała.

Kronika sejmowa.

POSIEDZENIE Z. P. P. S.

W poniedziałek, o godz. 12-ej w południe odbędzie się posiedzenie klubu Z. P. P. S.

Kronika polityczna.

SKŁAD DELEGACJI POLSKIEJ DO HAGI.

Donosiliśmy wczoraj, że delegatami polskimi na konferencję haską mianowani zostali pp. wicem. Strasburger, oraz b. poseł w Moskwie Filipowicz. Pozatem w skład delegacji polskiej wchodzą: poseł polski w Hadze Wierusz-Kowalski, poseł w Brukseli Sobański, nacz. Wydz. Wschodniego M. S. Z. Kossakowski, radca legacyjny Ciechanowski z Londynu, p. Mrozowski, przedstawiciel Polski w komisji odszkodowań w Paryżu, St. Zalewski, referent spraw ros. w M. S. Z.

KOMISJA ARBITRAŻOWA DLA G. ŚLĄSKA.

Sekretarjat Ligi Narodów zawiadomił Rząd polski, że za obustronną zgodą Polski i Niemiec prezesem komisji arbitrażowej do spraw polsko-niemieckich na Górnym Śląsku mianowany został p. Heckenbeck, Belgijczyk.

LIKWIDACJA BAND NA POGRANICZU.

Bandy sowieckie, które grasowały na pograniczu polsko - rosyjskiem i przeszły na nasze terytorjum, zostały zlikwidowane ostatecznie. Wydane zostały zarządzenia zmierzające do niezwłocznego ustalenia wysokości strat.

O ZWROT MIENIA POLSKIEGO.

Prezes Głównego Urzędu Likwidacyjnego p. Józef Karśnicki przybył do Wiesbadenu w dniu 9 b. m. i odbył szereg konferencji w sprawach bieżących, związanych ze zwrotem mienia polskiego, wywiezionego przez Niemcy w czasie okupacji. W przejeździe przez Berlin p. Karśnicki miał rozmowę z posłem Madejskim. W dniu 12 b. m. p. Karśnicki opuszcza Wiesbaden i udaje się do Paryża, gdzie czynić będzie kroki w tych sprawach w Komisji Odszkodowań. (A. W.).

***

W piątek rano przybyli do Wilna dyrektorowie departamentów ministerjum spraw wewnętrznych pp. Lentz i Urbanowicz. Wkrótce po przybyciu przedstawiciele M. S. W. odbyli z delegatem p. Romanem kilkugodzinną naradę. (A. W.).

DZIENNIKARZE WŁOSCY W WILNIE.

Wczoraj rano przybyli do Wilna dziennikarze włoscy w liczbie 16. Na dworcu powitał ich prezes związku dziennikarzy i literatów Czesław Jankowski, wiceprezydent miasta Łokuciejowski, członek komitetu przyjęcia Bukowski oraz z ramienia delegata rządu p. Raus. W języku francuskim przemówił do posła Vasallo nader serdecznie Czesław Jankowski. Goście zwiedzili Ostrą Bramę, pod przewodnictwem prof. Ruszczyca miasto, następnie przyjmowani byli śniadaniem, poczem podejmował gości Czesław Jankowski w prywatnem mieszkaniu. Oficjalne przyjęcie odbędzie się w niedzielę o godz. 15-ej. W niedzielę wieczorem włoscy goście opuszczają Wilno, udając się do Łodzi.

***

W dniu 14-ym czerwca r. b. przybędą do Warszawy: dr. Royal Meeker, dyrektor departamentu naukowego Międzynarodowego Biura Pracy, i prof. Pribram, szef biura statystycznego tegoż urzędu. Panowie ci badają w różnych krajach sprawę inspekcji pracy, ubezpieczeń społecznych, pośrednictwa pracy i statystyki. W Warszawie mają zamiar zapoznać się z Kasami Chorych, Głównym Urzędem Emigracyjnym, Głównym Urzędem Statystycznym. W drodze powrotnej zwiedzą Kraków.

Zjazd T. N. S. W. w Łodzi

Zdawałoby się, że nauczycielstwo urządzając rokrocznie zjazdy, a w niektóre lata i częściej, nada tej instytucji właściwy charakter, zdobędzie praktykę w organizowaniu zjazdów.

Niestety ostatni zjazd kół T. N. S. W. odbyty w Łodzi dnia 4 i 5 czerwca świadczy, że niczego się nie nauczono, nie skorzystano z bogatego bądź co bądź doświadczenia i nie wzięto pod uwagę słusznej krytyki dotychczasowego sposobu organizowania zjazdów. Świadczy o tem wymownie sam porządek dzienny zjazdu.

Takie referaty jak „Polskie ustawodawstwo szkolne za czasów Polski niepodległej" i „Polskie ustawodawstwo szkolne za czasów niewoli" nie powinny były wcale znaleźć się na porządku dziennym. Są to wprawdzie kwestje ciekawe i pouczające, winny też być należycie omówione na łamach czasopism pedagogicznych, mogłyby też być ciekawym tematem odczytów, jako należące jednak już do historji szkolnictwa nie mogły stać się i nie stały się tematem obrad zjazdu.

Kwestje ustawodawstwa szkolnego w Polsce współczesnej i linje wytyczne na przyszłość mogły stać się materjałem do dyskusji celowej, gdyby pojawiły się na porządku dziennym zjazdu, odpowiednio do dyskusji przygotowanego, a więc, gdyby przed zjazdem były tematem rozważań na łamach czasopism nauczycielskich i zebrań poszczególnych kół, rozważań zakończonych wysunięciem tez, podanych do wiadomości ogółu przez organizatorów zjazdu.

W tej formie, w jakiej się na porządku dziennym znalazły, żadnej konkretnej korzyści sprawie szkolnictwa przynieść nie mogły.

Natomiast znowu okazało się, że najżywotniejsze sprawy przez organizatorów pominięte zostały w porządku dziennym. Świadczy o tem niecierpliwe stawianie w wolnych wnioskach nowych, nieprzewidzianych w porządku dziennym, ale wysuwanych przez samo życie kwestji.

Niepostawienie na porządku dziennym tak ważnych spraw dla pomyślnego rozwoju szkolnictwa, jak kompetencji rad pedagogicznych, przymusowego spełniania praktyk religijnych w szkole i t. p. ma swe źródło głębsze.

Jest już tajemnicą publiczną, że nawą T. N. S. W. kierują od dłuższego czasu wprawne ręce ku cichej przystani zastoju. W dziedzinie pracy na polu szkolnictwa tak jak i na innych polach tamuje się celowo twórczy pęd w kierunku postępu, rozbudowy w chwili powstawania niepodległego państwa przez pierwszych jego budowniczych, z coraz większą zachłannością czepiają się szkoły polskiej ręce prefektów, Sołtyków i różnych endeków trzech zaborów.

Żywioły postępowe wśród nauczycielstwa, osłabione ucieczką części dawnych zwolenników do prawicy, pozbawione inicjatywy, a przedewszystkiem nie umiejące się zdobyć na zdecydowaną politykę w dziedzinie szkolnictwa, dają się prowadzić na pasku reakcji.

Wymownym tego przykładem jest rozpoczęcie zjazdu przez rzekomo lewicowy zarząd koła T. N. S. W. w Łodzi od solennego nabożeństwa na intencję zjazdu, oraz postawienie i popieranie przez delegatów tegoż koła wniosku, zmierzającego do zniszczenia Związku Zawodowego Nauczycielstwa Szkół Średnich.

W.

Teatr Polski.

„Drugi Mąż", komedja w 3-ch aktach Mieczysława Fijałkowskiego.

Pierwszy mąż (p. Junosza-Stępowski gra go swobodnie i niedbale) to obywatel ziemski, sportsmen, biceps-men, tęgi w pięści, gruby w gębie. Nie dziwimy się, że Zosia (p. Przybyłko-Potocka) po 3-ch latach pożycia małżeńskiego ma go dość, i wypatruje, kędyby zarzucić sidła swych uroków.

Ale nie dziwimy się również, że apetyt tej gąseczki zwraca się do innego dudka, jakim jest znany nam już dobrze i z literatury (zwłaszcza z „Dramatu Kaliny" Z. Kaweckiego) i z życia, człowiek z atramentem w żyłach, ględzący nieznośnym żargonem kawiarnianych kabotynów, „znawca duszy kobiecej", demoniczny w gębie, sławny Sałwicz (subtelnie, inteligentnie, z ironją mimowolną interpretowany przez p. A. Różyckiego). Skutkiem nieszczególnego wyboru już po raz drugi w życiu jest Zosia jako ten osiołek z bajki, któremu w żłoby dano, w jeden owies w drugi siano. Tu biceps, tam atrament, tu chłop na schwał, tam „upojenia" werbalno-literackie, tu dureń i tam dureń. Kto zwycięży? — sportsmen pięści, czy sportsmen języka?

Autor, żeby przechylić szalę w tym turnieju błazeńskim, na korzyść tradycyjnego chamstwa szlacheckiego, stroi „pierwszego męża" w pióropusz bohaterstwa. „Pierwszy mąż" podczas najazdu bolszewickiego idzie na front, jest ranny, otrzymuje order. Zapomina jednak autor „Wiernej Kochanki", że to, co tam ktoś robi poza sceną, widza nie przekonuje. W Ziemskim, mimo jego orderu, widzimy wciąż tylko bardzo pospolity, bardzo gruby i banalny okaz szlachecki, wydrwiony już tylekroć i wzgardzony od Słowackiego i Norwida zacząwszy, obraz domorosłego grubjaństwa, ograniczenia i bezmyślności, chlubiącej się przytem — znak choroby śmiertelnej — swą domatorską ciasnotą i schyłkową lekkomyślnością.

Chętnie więc widzielibyśmy klęskę tego obskuranta automobilowego, gdyby jego adwersarz w miłości nie stał na takim samym poziomie ubóstwa duchowego, (chociaż na biegunie przeciwnym) przyprószonego tylko kwiatkami, kradzionemi z „Próchna". Biedna Zosia! Gdyby ta salonowa samiczka miała bodaj trochę istotnej kultury i rzeczywistych porywów serca, toby wsłuchując się w dysputy dwóch samców, zaśpiewała tu im wreszcie: Tańcowały dwa cymbały, jeden wielki drugi mały — i obu pokazała marchewkę. Niestety Zosia ugrzęzła w tem bagienku, pełnem dosytu i zadowolenia fizycznego, w tej atmosferze swojskiej demencji intelektualnej, etycznej i uczuciowej i już z niego nie wyjdzie. Z całej nowoczesności wzięła ta dekadentka szlachetczyzny tylko jedno pragnienie — bezpłodności, ażeby sobie nie zepsuć linji bioder. Cała jej przynależność do XX wieku na takim to „Hedda-Gableryźmie" się zasadza.

Komedja, udatnie pod względem formalnym zrobiona, trąci nieznośną już banalnością. Autor „Pana Posła" i „Wiernej Kochanki" przekonywał w tamtych sztukach świeżością. Tu napróżno usiłuje galwanizować przeszłość. Atmosfera komedji pachnie odgrzewanym sarmatyzmem dawno już przezwyciężonym. Skutkiem pierwotnej martwoty zwiędłe są, jakby wyjęte z zielników, któreśmy tylekroć oglądali, te osoby, ten cały światek z poczciwym księdzem proboszczem (z dobroduszną jowjalnością pokazanym przez p. Zelwerowicza). Dziwi nawet, że M. Fijałkowski, który tak rzetelnie umiał podpatrzeć ziemian w „Wiernej Kochance", tutaj otoczył ten światek darmozjadów i nicponiów humorem przebaczenia i zapomnienia. Pozostawia to nawet wrażenie rodzaju ekspiacji za satyrę z „Wiernej Kochanki".

Moglibyśmy mu to i my przebaczyć, — ze stanowiska artystycznego — gdyby w to wskrzeszenie włożył nieco wiary, energji, werwy, dowcipu, życia. Autor sam nudził się prawdopodobnie i od tej nudy nie uratowała nas nawet staranna, wystudjowana gra p. Przybyłko-Potockiej, tak młodej wciąż i świeżej, że istotnie mogła uchodzić za wnuczkę p. Słubickiej.

Oprócz kilku scen, zwłaszcza końcowej sceny aktu drugiego i paru dowcipów jako plus autora, trzeba jeszcze zaliczyć „dobry zamiar" stworzenia komedji djalogowej, „salonowej". Trudny ten rodzaj, wymaga jednak postawy, której dotąd u Fijałkowskiego niepodobna dostrzedz (nie uważam tego za cechę ujemną zresztą...): sceptycyzmu wyrastającego na gruzach wszelkich systemów filozoficznych, wiar, przekonań i umiłowań, albo wrodzonego poczucia „marności nad marnościami", ratujących się jak np. u Wilde'a (do czasu) opiumizowaniem estetycznem. Fijałkowski tkwi silnie korzeniami w swojem podłożu, ale gatunku swej gleby komedjopisarz dotąd sobie jeszcze nie uświadomił. Jego talent budowania twórczego jest silniejszy, od jego świadomości artystycznej.

Zygmunt Kisielewski.

Wychowanie — fundamentem narodu

Uczniowie szkoły powszechnej m. Warszawy, przeważnie rekrutują się z dzieci ubogiej ludności, która zajęta całodzienną pracą poza domem, wychowaniem swych dzieci niezawsze umie, a często i nie może się zająć.

Ratując swych wychowanków od zepsucia wielkomiejskiego w czasie wakacji, kiedy to dzieci są prawie bez opieki, nauczycielstwo jednej ze szkół powszechnych podjęło w ubiegłym roku urządzenie dla nich kolonji letniej.

W celu zdobywania środków na utworzenie kolonji urządzono przy współudziale rodziców dzieci kwestę na ulicach Warszawy, koncert chóru szkolnego i t. p., zwrócono się o pomoc do różnych instytucji społecznych.

Niezależnie od otrzymanych zapomóg, kilka osób rozumiejąc doniosłe znaczenie urządzanych kolonji wychowawczych, przyszło nauczycielstwu z wydatną pomocą.

W rezultacie nauczycielstwo mogło zrealizować swe plany i 120 chłopców pod opieką wychowawców spędziło sześć tygodni na wsi, krzepiąc zdrowie i ducha.

Pobyt chłopców w odpowiedniem otoczeniu, przy praktycznych zajęciach łącznie z zabawami, wycieczkami i pogadankami, wywarł wielce dodatni wpływ na ich pojęcia etyczne i zachowanie, co ujawniło się nietylko w nich samych, ale i w pozostałych kolegach, z którymi się później w ciągu roku spotykali. Jednem słowem — dziatwa szkolna w kierunku wychowawczym skorzystała bardzo wiele.

Widząc zeszłoroczne rezultaty pracy, nauczycielstwo w bieżącym roku organizuje kolonje wychowawcze już w połączeniu z innemi szkołami, aby tą drogą rozszerzyć akcję uspołeczniania i kształcenia charakteru młodzieży.

Zła w wychowaniu młodzieży nie poprawimy narzekaniem, lecz współdziałaniem społeczeństwa w dobrych zamiarach i pracy nauczycielstwa, w danym zaś razie, w akcji urządzenia kolonji.

Urządzając na powyższy cel kwestę uliczną w dn. 17 czerwca, koncert chóru uczniowskiego, komedyjkę i t. p., zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich obywateli - mieszkańców Warszawy, którym na sercu leży sprawa wychowania szerokich mas dzieci wielkiego miasta, o materjalne poparcie naszej pracy.

Nauczycielstwo.

TELEGRAMY.

Na Górnym Śląsku.

NAPADY ORGESCHOWCÓW.

Katowice (A. W.). — Gwałty niemieckie trwają w dalszym ciągu. Na wieś Drabiny napadło 300 orgeschowców z Dobrodzienia, strzelając z karabinów maszynowych i rzucając granaty ręczne. Powodem napadu była uroczystość weselna, urządzana staraniem b. uczestników powstania górnośląskiego. Napad orgeschowców został skutecznie odparty.

Bytom, 10 czerwca. (PAT). — Ubiegłej nocy przyszło w okolicy miasta około godziny 2-ej do gwałtownej strzelaniny. Słyszeć można było ogień karabinów maszynowych, oraz silną detonację eksplodujących granatów ręcznych. Strzelanina na terenie Bytom-Łagiewniki trwała do godz. 4-ej rano. Ostrzeliwano kopalnię Florentynę ze strony Bytomia.

Katowice (A. W.). — O powodach ogłoszenia stanu oblężenia w Bytomiu i Królewskiej Hucie otrzymujemy następujące informacje: Stan oblężenia w Bytomiu został ogłoszony bynajmniej nie z powodu napadów na konsulat polski i jego urzędników, ale dla tego, że wczoraj dwóch orgeschowców napadło na 2-ch oficerów francuskich którzy bronili się rewolwerami i 2 orgeschowców zabili.

ARESZTOWANIE BANDY NIEMIECKIEJ.

Katowice, 10 czerwca. (PAT). — Władzom koalicyjnym w Bytomiu udało się wczoraj wykryć i przyaresztować 13 członków Grenzschutzu niemieckiego, którzy w ostatnich dniach nachodzili domy polskie i zmuszali Polaków, jako tak zwana „Räumungkommission", do opuszczania mieszkań w przeciągu 24 godzin. Wśród aresztowanych znajduje się także przewodniczący tej bandy, niejaki Rolle z Bytomia, który już w dawniejszych ekscesach Grenzschutzu bytomskiego odgrywał dominującą rolę. Z dotychczasowych zeznań aresztowanych okazało się, że bandy te składały się z 60 członków i miały za zadanie ciągłe teroryzowanie Polaków i okradanie ich z mienia. Do władzy koalicyjnej zgłaszają się liczni poszkodowani przez te bandy.

Nawet prasa niemiecka wyraża swoje zadowolenia z powodu aresztowania tej bandy, spodziewając się, że dzięki temu, ustanie teror w Bytomiu.

Proces eserów.

Vanderveide obala insynuacje bolszewickie.

Moskwa, 10 czerwca (A. W.). W związku z podaną w dniu wczorajszym depeszą o procesie eserów w Moskwie, Agencja Wschodnia komunikuje dodatkowo szczegóły następujące:

W przemówieniu swem Vanderwelde stwierdził, że zanim wyjechał do Rosji, zarówno on, jak i pozostali obrońcy uzyskali obietnicę, że sąd będzie się odbywał w warunkach, gwarantujących prawidłowość procedury sądowej. Odpowiadając obrońcy drugiej grupy oskarżonych Sadoul'owi, Vanderwelde wytknął trzy następujące błędy, jakie popełnił Sadoul, mówiąc o nim: 1) Vanderwelde oświadczył, iż nie jest ministrem, jedynie obywatelem belgijskim — przedstawicielem kilku miljonów robotników, przyczem, oddawna już walcząc przeciwko prawom militarystycznym, opuścił on stanowisko ministra; 2) pomiędzy Belgją a Rosją sowiecką istnieje olbrzymia różnica. Partje socjalistyczna i komunistyczna w Belgji korzystają z zupełnej swobody druku i słowa; 3) trybunał w obecnym składzie byłby w Belgji nie do pomyślenia.

Pogróżki komunistów rosyjskich.

W odpowiedzi na to Krylenko oświadczył, że jeżeli w Belgji robotnicy wezmą władzę i stworzą najwyższy trybunał, który posadzi na ławę oskarżonych tych wszystkich, co pośrednio lub bezpośrednio popierają imperjalistów, wówczas skład takiego trybunału nie wiele się będzie różnił od obecnego moskiewskiego.

Bucharin, obrońca jednego z obwinionych drugiej grupy, zarzuca Vanderweldemu, że, jako przedstawiciel drugiej międzynarodówki, reprezentuje szereg partji, które ponoszą odpowiedzialność za wojny imperjalistyczne, za rozstrzelanie i zabójstwo tysięcy robotników, Liebknechta, Róży Luxemburg i innych. Nasza grupa—mówi Bucharin—podnosi rzuconą rękawicę i zupełnie solidaryzuje się z tem, że dany proces jest polityczny i w odpowiedni sposób będzie się zachowywała.

Niedopuszczenie obrońców.

Obrońcy Libera i Goldmana (pierwsza grupa oskarżonych) trybunał nie dopuścił na tej zasadzie, iż w roku 1919 zobowiązał się on nie brać żadnego udziału w jakiejkolwiek działalności społecznej i politycznej.

Obrońca Rosenfeld oświadcza, że obecny proces powinien odbywać się nietylko na podstawie prawodawstwa rosyjskiego, lecz i na zasadzie międzynarodowych zobowiązań proletarjackich, a w danym wypadku na zasadzie porozumienia trzech międzynarodówek. Cytując protokuły konferencji berlińskiej, Rosenfeld oświadcza, że na tej tylko podstawie przybył do Moskwy. Trzecia międzynarodówka — konkluduje Rosenfeld — zobowiązała się dać oskarżonym możność wolnego wyboru obrońców. Trybunał powinien zdecydować kwestję, czy mają dla niego moc obowiązującą zobowiązania trzeciej międzynarodówki.

Radek, jako jeden z uczestników konferencji berlińskiej, oświadcza, że delegacja kominternu zgodziła się wszcząć u władz sowieckich starania o dopuszczenie w charakterze obrońcy jedynego tylko Vanderweldego. Liebknecht i Rosenfeld są, że się tak wyrażę,—mówił Radek—dodatkową przyjemnością dla trybunału rewolucyjnego. Szczególnie irytującem jest w tej sprawie, że kwestje zobowiązań podnoszą osoby, które same zerwały porozumienie berlińskie — kończy swe przemówienie Radek.

Oskarżony Gendelman stwierdza raz jeszcze, że proces jest polityczny.

Stronniczość w wyborze świadków.

Oskarżyciel Łunczarskij wnosi o wezwanie w charakterze świadka prof. Klucznikowa, b. ministra rządu Kołczaka. Trybunał zgadza się. Na tej podstawie obrońca Tagar żąda wezwania szeregu świadków odwodowych. Trybunał uchyla to żądanie.

Oskarżony Gendelman, protestując przeciwko stronności sądu w imieniu pierwszej grupy oskarżonych, oznajmia, że przybyli oni na sąd, ponieważ gwarantowano im zupełną wolność obrony. Oskarżeni nie mają zamiaru swą obecnością maskować pogwałcenia swych praw. Oskarżony Lichacz mówi, iż na sali znajdują się tylko członkowie partji komunistycznej. Zabiera ponownie głos Rosenfeld, który oświadcza między innemi, iż przedstawiciele trzeciej międzynarodówki w Berlinie oświadczyli: Przyjeżdżajcie do Moskwy, a zobaczycie sąd, który bezstronnie ujawni wam prawdę.

PROTEST ROBOTNIKÓW ROSYJSKICH.

Charków, 10 czerwca (A. W.). 8-go b. m. w elektrowni charkowskiej zastrajkowała większość robotników na znak protestu przeciwko procesowi i nagance na eserów. Strajk trwał kilka godzin i miał charakter żywiołowej demonstracji. Również i w innych fabrykach i to nietylko w Charkowie, lecz w całym szeregu miast, miały miejsce podobne odruchy przeciwko oszczerczej kampanji komunistów wobec eserów. Bolszewicy starają się te odruchy sympatji robotniczej dla eserów pokryć milczeniem. W każdym razie te odruchowe protesty robotników są bardzo ryzykowne dla nich samych, wobec bezwzględnego teroru bolszewików. Dowodzą one, iż cała kampanja bolszewicka przeciw eserom w Rosji, wszystkie rzekome uchwały zebrań robotniczych i t. p. — są to wszystko sztuczki urządzane przez samych bolszewików z pomocą zmobilizowanych w tym celu czekistów. Masa robotnicza udziału w tem nie bierze.

Konferencja w Hadze

UDZIAŁ MAŁEJ ENTENTY.

Graz, 10 czerwca (P. A. T.). „Grazer Tagespost" donosi z Belgradu, że na konferencji przedstawicieli Małej Ententy omawiano kwestję udziału jej w konferencji haskiej. Według komunikatu, wydanego przez belgradzkie biuro prasowe, na konferencji tej stwierdzono ponownie solidarność Małej Ententy. Mała Ententa wyśle na konferencję w Hadze reprezentację wybraną wspólnie. Następnie uchwalono, ażeby przed konferencją w Hadze odbyły się dalsze konferencje między innemi także w Pradze.

Wiedeń, 10 czerwca (P. A. T.). „Neue Freie Presse" donosi z Belgradu pod datą 9-go b. m.: Ogłoszony urzędowo komunikat o konferencji ministrów państw Małej Ententy stwierdza między innemi: W sprawie najważniejszych punktów obrad konferencji w Hadze panuje pełne porozumienie między państwami Małej Ententy. Uchwalono odbywać konferencję mężów Małej Ententy w regularnych odstępach czasu. Termin najbliższej konferencji przewidziany jest na dzisiaj. Przedstawiciele Małej Ententy uchwalili uwiadomić Rząd polski o powyższej uchwale.

Sprawozdawca „Neue Freie Presse" odwiedził dr. Benesza w Belgradzie. Z rozmowy z czeskim prezydentem ministrów wynika, że linje wytyczne polityki Małej Ententy zostały niezmienione, a stosunki wzajemne poszczególnych państw pogłębiły się jeszcze bardziej.

UDZIAŁ FRANCJI.

Paryż, 10 czerwca (A. W.). Delegatem rządu francuskiego na konferencję haską będzie, jeśli Francja wogóle weźmie udział w tej konferencji, poseł francuski Benoit w Hadze wraz z kilkoma rzeczoznawcami.

UDZIAŁ SZWECJI.

Sztokholm, 10 czerwca (P. A. T.). Radio. Rząd szwedzki przyjął zaproszenie na konferencję w Hadze.

PRZYSTĄPIENIE GRECJI DO MAŁEJ ENTENTY.

Praga, 10 czerwca. (PAT). — „Prager Tageblatt" donosi z Belgradu, iż w najbliższym czasie przystąpi prawdopodobnie do Małej Ententy również i Grecja.

SOJUSZ OBRONNY MAŁEJ ENTENTY.

Belgrad, 10 czerwca (P. A. T.). Wied. B. K. Wczoraj po południu zebrali się prezydent ministrów Pasicz, minister spraw zagranicznych Nincicz, czechosłowacki prezydent ministrów Benesz, rumuński prezydent ministrów Bratianu i rumuński minister spraw zagranicznych Duca, na naradzie, w czasie której omawiano plan wzajemnego układu defensywnego między Czechosłowacją, Jugosławją i Rumunją.

W sprawie umowy handlowej polsko-niemieckiej

Berlin (A. W.). — W przyszłym tygodniu przybyć ma do Berlina poseł niemiecki w Warszawie Rauscher, celem zdania relacji ze swego urzędowania. Przedmiotem jego pobytu w Berlinie ma być ustalenie terminu pertraktacji, mających na celu zawarcie umowy handlowej polsko-niemieckiej. Umowa ta, jak twierdzi prasa niemiecka, pożądana jest dla obu stron.

UKŁAD KONSORCJUM KRUPP-STINNES Z ROSJĄ.

Gdańsk, 10 czerwca (P. A. T.). „Danziger Neueste Nachrichten" donoszą w telegramie własnym z Rygi: Krupp i Stinnes zawarli z Rosją sowiecką układ, na podstawie którego konsorcjum Krupp-Stinnes nabyło w Rosji cały szereg przedsiębiorstw przemysłowych. Ma ono utrzymywać nadzór nad wszystkiemi fabrykami metalowemi amunicji oraz zobowiązało się do budowy nowych zakładów amunicyjnych i przemysłowych. Działalność towarzystwa rozciąga się na całą Rosję sowiecką.

W sprawie pożyczki niemieckiej

Paryż, 10 czerwca. (PAT). Havas. — Komitet pożyczkowy ustalił na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem tekst sprawozdania które przekaże dzisiaj komisji reparacyjnej. Tekst ten odnosi się do warunków udzielenia międzynarodowej pożyczki. Komisja reparacyjna odbędzie o godz. 3 po poł. posiedzenie w celu zbadania tego sprawozdania, które będzie ogłoszone prawdopodobnie wieczorem.

Gdańsk, 10 czerwca (A. W.). „Danziger Zeitung" donosi na podstawie źródeł francuskich, iż międzynarodowy komitet pożyczkowy na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu postanowił, wobec istniejącego stanu rzeczy, narazie nie rozstrzygać sprawy niemieckiej pożyczki międzynarodowej na pokrycie części niemieckich sum reparacyjnych. Komitet pożyczkowy postanowił zebrać się dopiero za trzy miesiące dla podjęcia narad na nowo.

Wybory w Budapeszcie

Budapeszt, 10 czerwca (P. A. T.). Wied. B. K. Wynik wyborów w Budapeszcie przedstawia się jak następuje: Wybrano 13 socjalnych demokratów, 7 członków opozycji liberalno-demokratycznej, 5 członków partji Wolffa, 3 członków Andrassy'ego, 1 chrześcijańsko-społecznego i 1 członka partji rządowej.

Z komitetu finansowego Ligi Narodów

Genewa, 10 czerwca (P. A. T.). Komitet finansowy Rady Ligi Narodów powziął na dzisiejszem posiedzeniu w kwestji podwójnego opodatkowania, która przekazana została przez konferencję genueńską, decyzję, wedle której żąda sprawozdania rzeczoznawców do dn. 1 czerwca. Odnośnie do również przez konferencję genueńską przekazanych spraw uchylania się przed podatkami i rozwiązania kwestji walutowych, roześle Rada Ligi Narodów do wszystkich państw kwestjonarjusze. W kwestji odbudowy finansowej Austrji komitet finansowy stwierdza, że ostateczne uregulowanie zależy od zniesienia hipotek reparacyjnych, że przeto należy wysłuchać uprzednio opinji komisji odszkodowań. Równocześnie z komitetem finansowym obradował także i komitet gospodarczy Rady Ligi Narodów, który między innemi utworzył podkomitet, mający badać kwestję dobrowolnych klauzul rozjemczych w kontraktach handlowych pomiędzy obywatelami rozmaitych państw. Do podkomitetu tego powołany będzie także przedstawiciel Niemiec. Podkomitetowi temu przekazano również przyjęte przez komitet gospodarczy konferencji genueńskiej ostateczną rezolucję w sprawie taryfy celnej, oraz kwestje traktowania przedstawicieli handlowych i przemysłowych. Uchwały konferencji genueńskiej w sprawie ogłoszenia taryf celnych zatwierdzono. Komitet gospodarczy Rady Ligi Narodów przypomniał przy tej sposobności, że wedle art. 18 paktu, wszyscy członkowie zobowiązani są donosić sekretarjatowi o wszystkich umowach nie wyłączając handlowych. W końcu komitet przyjął do wiadomości, że wedle art. 14 sprawozdania komisji gospodarczej konferencji genueńskiej, wszystkie rządy są zobowiązane powiadamiać Ligę Narodów także o zmianach swych taryf handlowych, oraz o rozporządzeniach w sprawach zakazu i ograniczenia wywozu i przywozu. Podkomitet złożony z trzech członków rozważać będzie wspólnie z międzynarodowem biurem w Brukseli kwestję praktycznego wykonania tych uchwał.

Pakt francusko-angielski

Leafield, 10 czerwca (P. A. T.). Radjo. Obrady nad paktem francusko-angielskim ma się rozpocząć w najbliższym czasie. Jak donosi „Evening Standard", istnieje uzasadniona nadzieja, że po usunięciu trudności co do spraw Wschodu, zupełne porozumienie między obu narodami stanie się faktem.

Konstytucja irlandzka

Leafield, 10 czerwca (P. A. T.). Radjo. Obrady gabinetu nad konstytucją irlandzką wydały rezultat o tyle dodatni, że jutro będą ustalone zasadnicze punkty ugody z Griffith'em i konstytucja irlandzka wejdzie w życie.

Choroba Lenina

Berlin, 10 czerwca (A. W.). Potwierdza się wiadomość, że stan zdrowia Lenina, mimo wszelkich zaprzeczeń, jest poważny. Koła bolszewickie czynią przygotowania do wszelkich ewentualności. Prawdopodobnie stworzony będzie dyrektorjat, złożony z Trockiego, Łunaczarskiego i Stalina.

Wiadomości telegraficzne.

— W dn. 9 b. m. wybuchł w Augustowie groźny pożar, który zniszczył 50 domów. Ofiar w ludziach niema.

— W nocy z dn. 8 na 9 b. m. został zamordowany przez nieznanych sprawców naczelnik stacji w Radziszkach za Skawiną, Ludwik Wiesiołowski.

— Mnich Heljodor został aresztowany na terytorjum łotewskiem i przywieziony do Rosji. Miał zamiar jechać przez zachodnią Europę do Ameryki.

— Władze sowieckie uwięziły metropolitę petersburskiego Beniamina i arcybiskupa mohylowskiego, Konstantyna.

— W Wileńszczyźnie pojawili się specjalni wysłannicy z Kowieńszczyzny w celu zebrania podpisów za przyłączeniem pasa neutralnego do Litwy. Ożywioną akcję emisarjuszy zauważono w szczególności w gminie olkienickiej.

— Z Wilna donoszą, iż regularny oddział armji litewskiej przybył do wsi Berże gminy szyrwinckiej, gdzie aresztował i uprowadził ze sobą miejscowego działacza społecznego, włościanina Kingelisa.

— Koła socjalistyczno-lewicowe w Królewcu z powodu zamierzonego przyjazdu Hindenburga postanowiły urządzić kontrdemonstrację, a przedewszystkiem udaremnić gromadzenie się dzieci szkolnych na powitanie Hindenburga.

— Rząd czeski zamierza rozwiązać kwestję byłych pożyczek wojennych austrjacko-węgierskich w ten sposób, że uzna 80% tych pożyczek. Honorowanie tych pożyczek przez rząd czecho-słowacki ma nastąpić w ten sposób, że będą one wymienione na papiery państwowe do wysokości 80%.

— Flota grecka bombardowała wczoraj przez 3 godziny otwarty port na morzu Czarnem, Gamsoun. Bombardowanie spowodowało pożary, ofiary w ludziach i poważne szkody.

— Kemaliści rozpoczęli nową ofensywę około Eski Ghehir.

— W Zagrzebiu, podczas demonstracji ulicznych z powodu ślubu króla, przyszło do gwałtownego starcia między grupami kroackiemi i serbskiemi. Z obu stron strzelano.

— Z Rzymu donoszą, iż ukończono tu ostateczną redakcję traktatów handlowych Włoch z Łotwą, Estonją i Finlandją.

— W dn. 12 czerwca zbierze się w Wenecji konferencja Włoch, Austrji i Jugosławji dla uregulowania spraw kolejowych b. Austrji połudnlowej.

— Belgijska Izba Deputowanych odrzuciła projekt ministra obrony narodowej wprowadzenia ćwiczeń wojskowych do kursu wychowania szkolnego młodzieży od lat 16-tu.

— Japoński program powiększenia floty przewiduje na rok 1923 budowę 4-ch lekkich krążowników o pojemności 10,000 ton, 4-ch o pojemności 7.000 ton, 24-ch o pojemności 15,000 ton, wreszcie 28-miu łodzi podwodnych. Koszty budowy powyższych statków będą wynosić 1 miljard yenów.

— Rewolucja w Paragwaju przybiera coraz większe rozmiary. W Assuncion przyszło do zaciętych walk z powstańcami, którzy zostali odparci. Połączenie z stolicą jest przerwane. Były prezydent Paragwaju, Scherer, oddał się w opiekę argentyńskiemu poselstwu.

Życie gospodarcze

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 4100—4060.
Dolary kanadyjskie 4050—4020.
Franki franc. 371,50—370,75.
Liry włoskie 210,50.
Marki niem. 14,20—14,35.
Belgja 345,50—341,50.
Londyn 18450—18250.
Praga 79,75—79,62.
Szwajcarja 794—786.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Centralny Wydział Samorządowy prosi tow. Arciszewskiego, Hausnera, Jaworowskiego, Toeplitza, Tora i Trzcińskiego o przybycie na posiedzenie do Klubu Posłów **we wtorek, dn. 13 czerwca o godz. 18.**

Odczyt. W poniedziałek 12 b. m. o g. 6 i pół wiecz. w lokalu dzielnicy Wola-Czyste, Wolska 44, tow. Tadeusz Długoszowski wygłosi odczyt o kasie chorych.

Wola-Czyste. W poniedziałek 12 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Wolska 44, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Wola-Czyste.

Wydział kulturalno - oświatowy. Posiedzenie wydziału kulturalno-oświatowego odbędzie się w poniedziałek o godz. 6 wiecz.

Powiśle. W poniedziałek 12 b. m. 7 wiecz. w lokalu własnym, Solec 68, odbędzie się posiedzenie komitetu Dzielnicy Powiśle.

Powązki. W poniedziałek, dnia 12 czerwca o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Powązki.

Praga. W poniedziałek, dnia 12 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy praskiej.

Tramwajowa org. PPS. W poniedziałek, dnia 12 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu Tramwajowej Organizacji PPS.

Egzekutywa okręgowego komitetu robotniczego. Posiedzenie Egzekutywy Okręgowego Komitetu Robotniczego odbędzie się dnia 13 czerwca we wtorek, o godz. 5 po poł.

Ruch zawodowy.

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA ZARZĄDÓW ZW. ZAW. M. WARSZAWY.

Na wezwanie Warsz. Rady Zw. Zaw., Warecka 7, w dn. 7 czerwca b. r. przybyło na posiedzenie 15 zarządów Zw. Zaw. dla omówienia sprawy kas chorych.

Po referacie, wygłoszonym przez tow. Kowalewa, wywiązała się ożywiona dyskusja, po której przyjęto rezolucję, żądającą jaknajszybszych wyborów do kasy chorych w Warszawie. W myśl powyższego, zebrani wzywają wszystkie klasowe organizacje zawodowe, by podjęły energiczną propagandę w fabrykach, uświadamiając proletarjat, jak ważną jest ta placówka dla klasy robotniczej. Należy wyjaśnić robotnikom, jak nikczemną rolę odgrywa chadecki Magistrat warszawski z chadeckim prez. Nowodworskim na czele, który chcąc podważyć jednolitą organizację kas chorych, nie wpłacał należnej gotówki do tejże instytucji, łudząc pracowników magistrackich założeniem własnej kasy chorych. Mimo tych trudności kasa chorych spełniała swój obowiązek, lecząc pracowników magistrackich i wypłacając im świadczenia.

Towarzysze, pracujący w Zw. Zaw. winni dołożyć wszystkich sił, by przy nowych wyborach do Zarządu kasy chorych w Warszawie, nie przeszedł ani jeden chadek, wróg klasowego ruchu robotniczego.

Z. O.

Ze Zw. Zaw. Rob. Rolnych. Posiedzenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczp. Pol. odbędzie się dnia 24 czerwca b. r. Towarzyszy członków Zarządu Głównego prosimy o bezwzględne przybycie.

Przewodniczący (—) *J. Kwapiński.*
Sekretarz (—) *M. Nowicki.*

Mężowie zaufania i delegaci fabryk met. w Warszawie! We wtorek dn. 13 b. m. o godz. 7 wiecz., w lokalu Leszno 53, odbędzie się zebranie mężów zaufania del. fabryk met. w Warszawie, poświęcone ogólnemu zebraniu członków Zw. Met., oddz. Warszawskiego, oraz ustaleniu listy kandydatów do władz oddziału. Obowiązani są przybyć wszyscy mężowie zaufania związku i delegaci z książeczkami członkowskiemi, punktualnie!

Do Komisji Organizacyjnej Sekcji ślusarzy Zw. Met. Leszno 53. Towarzysze, wybrani na ogólnem zebraniu ślusarzy w dniu 31 maja w liczbie 15, winni się stawić bezwzględnie w dniu 12 czerwca na godz. 7 wiecz. do lokalu Związku. Zebranie będzie ważne bez względu na ilość obecnych.

Baczność! Pomocnicy i pomocnice fabryk met. prywatnych w Warszawie. W dniu 11 b. m. w niedzielę, o godz. 11-ej rano w lokalu Związku, Leszno 53, odbędzie się zebranie ogólne pomocy w celu omówienia warunków materjalnych i organizacyjnych. Towarzysze, stawcie się licznie i punktualnie.

Baczność fryzjerzy. Dn. 13 czerwca r. b. o g. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu Związku, Bracka 17, nadzwyczajne ogólne zebranie. Sprawy bardzo ważne.

Zw. Prac. Miejskich, Warecka 7 m. 4. Jutro t. j. w poniedziałek dnia 12 czerwca r. b. punktualnie o godz. 6 po poł. w lokalu Związku, Warecka 7, odbędzie się ogólne zebranie pracowników wykwalifikowanych, t. j. palaczy, smarowników, pucerów i t. p.

Związek zawodowy dozorców domowych. Dziś o godz. 2 po poł. odbędzie się ogólne zebranie członków Związku. Uwaga. Wstęp tylko za książeczkami członkowskiemi.

Związek zawodowy służby domowej. Dziś o godz. 5 i pół po poł. odbędzie się ogólne zebranie służby domowej. Towarzysze i towarzyszki, stawcie się licznie, omawiane będą sprawy b. ważne.

Ze Zw. Zaw. Robotników Przem. Skórzanego w Polsce (oddział Warszawa, Żytnia 18-a). W niedzielę dnia 11-go czerwca o godz. 10-ej rano w lokalu Zw., Żytnia 18-a, odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków związku. Na porządku obrad: sprawozdanie z kongresu Związków Zawodowych i wybory delegatów na zjazd krajowy Związku Skórzanego. W razie niedojścia zebrania do skutku w pierwszym terminie o godz. 10-ej rano, zebranie bez względu na ilość obecnych rozpocznie się w drugim terminie o godz. 11-ej rano. Wejście tylko za okazaniem książeczki członkowskiej.

Przeciwko gwałtom narodowościowym na Górnym Śląsku. Związek pracodawców i przedstawiciele organizacji robotniczych wydali do robotników odezwę, w której oświadczają kategorycznie, iż każdy robotnik, który dokona gwałtów na swym przeciwniku narodowym czy organizacyjnym, zostanie natychmiast wydalony z pracy. (PAT)

Ruch kulturalno-oświatowy

Wycieczka Zw. Niez. Młodz. Socjalistycznej do Czerwińska. Zw. Niez. Młodz. Socjalistycznej urządza w noc księżycową 14 i w dzień słoneczny 15 czerwca dla członków i przyjaciół związku wycieczkę statkiem po Wiśle do Czerwińska. Wyjazd w środę o godz. 11-ej wiecz., powrót w czwartek o 5-ej po poł. Miejsce kosztuje 2000 mk. Pieniądze przyjmuje kol. Wajroch w Klubie Akademiczek.

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Nr. 19.

Warszawa, ul. Wspólna 17 tel. 229-70.

Nowości ostatniego tygodnia:

France Anatol. Zbrodnia Sylwestra Bonnarda. Przekład autoryzowany Tadeusza Świstakowskiego. Str. 290, 8-ka. Mk. 915.

Gorzycka - Wieleżyńska A. Szkoła pracy samorozwojowej. Część teoretyczna. Str. 177, 8-ka. Mk. 1800.

Kipling Rudyard. Kim, powieść, 2 tomy. Str. 215+215+XIV. 8-ka. Mk. 2400.

Lipiński Edward. Indeks cen hurtowych w Polsce. Str. 22, 8-ka. Mk. 200.

Neymark Edward. Kara grzywny. Rozprawa dyplomowa. Str. 73, 8-ka. Mk. 840.

Sieroszewski Wacław. Pisma t. IV. Nowele: Risztau-Ol-Soni Kisań. Str. 375, 8-ka. Mk. 1440.

Sprawozdanie Centr. Kom. Zw. Zaw. z działalności i stanu Związk. Zaw. w Polsce w r. 1920 i 1921. Str. 182, 8-ka. Mk. 1200.

Sprawozdanie Związku Rob. Stow. Spółdz. w Warszawie, rok 1921. Str. 80, 8-ka. Mk. 750.

Zasiewy i zbiory w roku 1920/21. Str. 21, 8-ka. Mk. 200.

Na składzie głównym znajdują się:

Dostojewski F. Cudza żona i mąż pod łóżkiem. Niezwykłe zdarzenie. Str. 144, 8-ka. Mk. 600.

Rżewski Aleksy. Ekzilo. Remembroj. Kun permeso de la Aŭtoro el pola linguo esperantigis K. Domosławski. Str. 60, 8-ka mniejsza. Mk. 300.

Głosy czytelników.

Policja w roli ustawodawcy.

Szanowny Redaktorze!

W pismach ukazała się notatka, charakteryzująca skłonność policji warszawskiej do przesądzania swemi rozporządzeniami tego, co ma być zdecydowane w drodze ustawodawczej i jedynie w tej drodze może być zdecydowane.

Jak wiadomo Sejm odesłał niedawno do komisji dla ponownego rozpatrzenia projekt ustawy o paszportach i ma ona być zmieniona w kierunku bądź uchylenia przymusu paszportowego, bądź przynajmniej ubrania go w formy, nie rozchodzące się wyraźnie z zasadami naszej organizacji państwowej.

Tymczasem według notatki powyższej policja warszawska, nie oglądając się bynajmniej na zawieszoną decyzję władzy ustawodawczej, kładzie na dotychczasowych dowodach osobistych pieczątkę „Ważny do 15 czerwca r. b.", a co ważniejsza *„kończy wszelkie przygotowania do wydawania stałych paszportów polskich"*, choć nikomu w obecnej chwili nie może być wiadomo, *czy takie paszporty będą istniały wogóle, ani według jakiego wzoru miałyby być wydawane.* Sprawa ta, dość ważna sama przez się, jest charakterystyczna zwłaszcza jako ilustracja stosunku władz policyjnych do wolności obywatelskich.

Z szacunkiem

Miecz. Baumgart.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państ. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 22,1°, najniższa + 9,7°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, temperatura bez większych zmian, skłonności do burz, wiatry lokalne.

Ciągnienie miljonówki. We wczorajszem ciągnieniu miljonówki, wylosowano numer

4.448.146

sprzedany w Warszawie.

Skasowanie cenzury. Sprawowany przez urzędników komisarza rządu m. st. Warszawy dozór cenzuralny nad wszelkiego rodzaju korespondencją telegraficzną, a szczególnie nad telegramami, wysyłanemi za granicę, został skasowany. Cenzura ta nie posiadała żadnego znaczenia, to też sfery przemysłowo-handlowe żądały od dawna zupełnego jej skasowania, jako hamującej ruch telegraficzny z zagranicą.

Senat Wolnej Wszechnicy Polskiej. Na r. ak. 1922/23 wybrano do Senatu W. W. P. następujących profesorów: Stanisława Kalinowskiego (rektor), Leona Petrażyckiego (prorektor). Aleksandra Mogilnickiego (sędzia), Ryszarda Błędowskiego (sekretarz Senatu), Ignacego Myślickiego (podsekretarz Senatu). Jana Krassowskiego (dziekan Wydziału matematyczno-przyrodniczego), Maurycego Manna (dziekan Wydziału humanistycznego), Antoniego Górskiego (dziekan Wydziału nauk politycznych i społecznych). Lucjana Zarzeckiego (dziekan Wydziału pedagogicznego), Stefana Straszewicza (delegat Wydziału matematyczno - przyrodniczego), Benedykta Bernsteina (delegat Wydziału humanistycznego), Władysława Maliniaka (delegat Wydziału nauk politycznych i społecznych), Aurelego Drogoszewskiego (delegat Wydziału pedagogicznego).

Rozporządzenie w sprawie trzepania. Komisarz Rządu na m. st. Warszawę wydał nast. rozporządzenie: 1) Zabrania się trzepania ubrań, mebli i dywanów i t. p. przedmiotów na balkonach, w oknach i na klatkach schodowych. 2) Trzepanie wszelkich rzeczy może odbywać się tylko na podwórzach w miejscach do tego przeznaczonych, w czasie od godz. 8 do 11 w poł. Winni nieprzestrzegania niniejszego rozporządzenia podlegać będą karze przewidzianej w art. 8 Ustawy z dnia 14. 8. 1920 r. (Dz. Ust. Rozp. P. Nr. 61, Poz. 388). Niniejsze rozporządzenie winno być pod rygorem odpowiedzialności z art. 139 K. K. umieszczone w miejscu widocznem wraz z ew. wskazaniem miejsca, przeznaczonego do trzepania rzeczy.

Pomoc repatrjantom. Na pomoc repatrjantom postanowił Magistrat wyasygnować i przekazać do dyspozycji Nadzwyczajnego Komisarza do spraw repatrjacji p. Władysława Grabskiego sumę 5 miljonów mk., tytułem jednorazowej zapomogi.

Od niedzieli do niedzieli.

Motto: W całem Sapieżyńskiem wojsku bigos czuć.
(Zagłoba — H. Sienkiewicz).

Jeśli sądzić po liczbie głupstw, jakie ostatniemi dniami w naszem życiu politycznem popełniono, to zdawałoby się, że mamy tego roku wyjątkowo skwarne lato, że kanikuła jest już w całej pełni i że gorąco jest tym czynnikiem, co to najbardziej zrównoważonych ludzi z równowagi wyprowadza.

Tymczasem rzeczy mają się wręcz przeciwnie. Maj był tak ordynarnie zimny, że nawet słowik dygotał jak w febrze i, drąc się no nocach w krzakach, wyraźnie tremolował, niczem primadonna operetkowa na jubileuszowem przedstawięniu w dzień swoich złotych godów ze sceną. Temperatura czerwcowa także czuje jakieś niesamowite przywiązanie do zera, od którego nie chce zbytnio się oddalić. To też słychać powszechne narzekania, że na polach, w ogrodach i w głowach wszystko bardzo wolno dojrzewa, a żądną nowalijek i sensacji publiczność karmi się niedojrzałemi owocami, niedojrzałą ogrodowizną i niedojrzałemi pomysłami.

Jedyny owoc, który wyjątkowo wcześnie dojrzał — to ciężko strawne i mało pożywne kasztany z dzikich pól. Już je wrzucono do pieca i, co dziwniejsza, to to, że znajdują się amatorzy do wyciągania ich z ognia.

W tym stanie rzeczy wcale mądrze i wielce przezornie postąpiła przysłowiowa babka, która „kupiła sobie" prosię.

Wiele z prosięciem tem kłopotów, ale zawsze mniej ich będzie miała babka, aniżeli jej mąż.

***

Jedziemy do Hagi!

Za dni kilka na wszystkich drogach i traktach, wiodących do Hagi, zaroi się od dyplomatów, którzy, strzepnąwszy kurz włoski z eleganckich lakierków, wypoczęci i odświeżeni, z większym zasobem doświadczenia, z mniejszym natomiast bagażem entuzjazmu, wielojęzycznym tłumem dziennikarzy, sekretarzy, maszynistek, stenotypistek, rzeczoznawców i pożyczkodawców zaleją spokojne ulice stolicy flegmatycznych Holendrów.

Dlaczego wybrano Hagę jako miejsce konferencji?

Wprawdzie to samo pytanie możnaby zadać odnośnie do każdej innej miejscowości. wtajemniczeni wszakże zapewniają, że przy wyborze tym rozważano dwa względy. Jeden przemawiający przeciwko Hadze, drugi — za Hagą.

— Haga nie ma szczęścia do konferencji — mówili przeciwnicy Hagi — dwie konferencje pokojowe odbyte w Hadze zakończyły się sromotnem fiaskiem.

— Słusznie — mówili zwolennicy Hagi — ale nie zapominajmy i o tem, że o godzinę jazdy od Hagi leży przecudne Scheveningen z bajeczną plażą, koncertami, reunionami, tysiącami innych rozrywek, nie pogardzanych nawet przez poważnych dyplomatów.

I wzgląd na Scheveningen zadecydował.

Pomiędzy delegatami udającymi się do Hagi napewno niema ani jednego, któryby jakiekolwiek nadzieje przywiązywał do konferencji. Pomimo to jadą w tem przekonaniu, że w Hadze uda się naprawić błędy popełnione w Genui.

Weźmy chociażby ten ośmiomiesięczny pakt pokojowy.

Pomiędzy trzydziestoma z górą rządami, które zobowiązały się w Genui do końca roku siedzieć spokojnie i nie wszczynać burd, niejeden aż ze skóry wyłazi i ręce go świerzbią, takby się chętnie rzucił w wir jakiejś wojenki. A tymczasem ten chytry celt Lloyd George wycyganił podpis i trzeba siedzieć spokojnie, i tylko ślinkę łykać. przyglądając się, jak sam projektodawca używa na Irlandczykach, jak pies w studni, pod pretekstem, że wojna z Irlandją — to wojna domowa, a „to się nie liczy".

Doprawdy, że szlag może trafić!

A dalej, dlaczego to mają być wyjątki?

Dlaczego pakt pokojowy nie ma obowiązywać wszystkich i dlaczego nikt nie protestował przeciwko agresywnym krokom jednego z panujących na Bałkanach? Na Bałkanach zaszedł wypadek brutalnej aneksji. Na Bałkanach krew się polała.

Sprawy takie musi uporządkować Haga, przepraszam — Scheveningen.

***

Brutalny gwałt policjanta na osobie „nietykalnego" posła, mimowoli nasuwa smutne refleksje i zmusza do zastanowienia się, jakiego potraktowania może spodziewać się każdy inny obywatel, nie zaliczający się do 412 suwerenów, obywatel zupełnie tykalny, któremu zrządzeniem losu danem będzie zetknąć się na dworcu kolejowym czy gdziekolwiek z „umundurowanym chamem".

Większa lub mniejsza kara, jaka niewątpliwie spotka rozwydrzonego stupajkę, nie rozwiązuje sprawy. I jeśli obywatel Rzeczypospolitej z małem zaufaniem odnosi się do „stróża porządku publicznego", to najmniej winien temu ten właśnie cham, kretyn lub niedołęga, którego przyodziano w mundur i powiedziano mu: będziesz policjantem i będziesz czuwał nad mieniem, życiem i bezpieczeństwem obywateli, a największą winę ponoszą te czynniki decydujące, które nie chcą, czy nie mogą pojąć, że za tanie pieniądze psi kości jedzą.

Marne uposażenie niższych funkcjonarjuszy policyjnych jest przyczyną, że na niższe stanowiska policyjne zgłaszają się bądź to niedołęgi, niezdary i kretyni, niezdolni do żadnego innego zajęcia lub pracy, albo też spryciarze z góry powziętym zamiarem dodatkowego zarobkowania na drodze nielegalnej.

Jak na takiej selekcji wychodzi społeczeństwo, o tem może świadczyć obfita kronika kradzieży. rabunków i grabieży w pismach codziennych.

O tem mógłby coś powiedzieć pobity suweren, „nietykalny" suweren.

O tem mogliby coś także powiedzieć instruktorzy angielscy, którzy mieli policję naszą postawić na europejskiej stopie, ale, poznawszy materjał ludzki, surowiec, z którego mieli wyrabiać angielskich „bobów", machnęli ręką i wrócili do Anglji.

***

Niedawno ktoś przypadkiem podsłuchał rozmowę, jaką w knajpie przy stoliku prowadzili dwaj Niemcy.

Mówili o Bismarku.

— Musimy poddać rewizji nasz sąd o żelaznym kanclerzu — mówił jeden. Albo Bismark nie był tak mądrym, jak to mniemano dotychczas, albo też, jeśli był mądrym, to był złym Niemcem, kiepskim patrjotą, a kto wie, czy nie agentem Francji.

Drugi Niemiec aż podskoczył z oburzenia.

— *Was?* — wrzasnął i wybałuszył oczy.

— Bismark nie był mądrym, zapędzając arystokrację polską *„nach Monaco"*, zamiast tego, by w Sopotach urządzić szulernię i polskie złoto ściągać do niemieckich kieszeni. A jeśli tak prosty plan miał w głowie i nie wykonał go i wciąż jedno głosił *„nach Monaco"*, zamiast *„nach Zoppot"*. — to dowodziłoby, że był złym Niemcem, kiepskim patrjotą, a kto wie, czy nie agentem Francji.

— Ale obecne pokolenie Niemiec zmądrzało — pocieszał się drugi Niemiec.

— I na szczęście *„die Polaken"* pozostali nadal *„dumm"*.

Roman Boski.

Wypłata pensji weteranom. Wobec ukazania się w prasie prowincjonalnej notatek, że wszyscy weterani i wdowy po nich, chcący korzystać z pensji przysługującej na zasadzie Ustawy o zaopatrzeniu weteranów powstań narodowych, winni zgłaszać się do M. S. Wojsk. z odpowiedniemi podaniami — Ministerjum Spraw Wojskowych wyjaśnia, że powyższa informacja jest mylna. Ustawa przewiduje zgłaszanie się tylko tych uczestników powstań narodowych, którzy nie zostali jeszcze uznani za weteranów powstań narodowych przez Komisję Kwalifikacyjną dla weteranów, urzędującą przy M. S. Wojsk. Wszyscy zaś weterani, względnie wdowy po nich, posiadający zawiadomienia M. S. Wojsk. o uznaniu ich za weteranów powstań narodowych 1831, 1846 i 1863 r. nie potrzebują przysyłać próśb do żadnych urzędów, gdyż wypłata pensji według norm przewidzianych Ustawą, zostanie dokonaną bezpośrednio przez te Urzędy Skarbowe, które dotychczas wypłacały im pensje, po ogłoszeniu odpowiednich przepisów wykonawczych do nowej Ustawy. Odpowiednie przepisy wykonawcze zostały opracowane przez M. S. Wojsk. i zostaną w czasie najbliższym opublikowane.

Majątki fundacyjne. Magistrat postanowił wystąpić do Rady miejskiej o upoważnienie go do zawarcia ze zgromadzeniem Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo umowy o przekazanie temuż zgromadzeniu administracji majątku Instytutu św. Kazimierza. Majątek ten, składający się z kilku folwarków, nadany siostrom miłosierdzia przez królową Ludwikę-Marję, żonę Jana Kazimierza i potwierdzony przez Jana III-go, został w swoim czasie oddany przez rząd rosyjski w zarząd i pod kontrolę Magistratu m. Warszawy. Ponieważ akty odnośne były wydane przez cesarza rosyjskiego, restytucja może nastąpić tylko w drodze ustawodawczej przez uchwałę Sejmu. Magistrat jednak, chcąc już obecnie naprawić krzywdę rosyjską w granicach przysługujących mu praw, projektuje oddanie majętności we własną administrację zgromadzeniu.

Ze Zw. b. powstańców górno-śląskich. Związek b. powstańców górnośląskich organizuje wielki obchód z powodu przyłączenia Śląska do Polski. W celu zorganizowania tego święta oraz niesienia pomocy materjalnej b. powstańcom, zarząd Związku powołał do życia Komitet Pomocy b. powstańcom górnośląskim. Zarząd Związku zwraca się do wszystkich organizacji społecznych oraz osób prywatnych, sympatyzujących z celami Związku o przystąpienie do wyżej wspomnianego Komitetu i o porozumienie się w tej sprawie listownie lub osobiście w Sekretarjacie Związku przy ulicy Brackiej nr. 5, m. 3 od godziny 10—2 r. oraz od 5—7 wiecz.

Kary podatkowe. Magistrat polecił wydziałowi I B (podatkowo-egzekucyjnemu) opracować regulamin w sprawie nakładania kar za przekroczenia miejskich statutów podatkowych.

Z Rady Miejskiej. Specjalne budżetowe posiedzenie plenarne Rady Miejskiej odbędzie się w dn. 12 czerwca r. b. (poniedziałek) o godz. 7 wiecz. w sali obrad Rady.

Wycieczka na Bałtyk. Polskie Tow. Krajoznawcze organizuje w dn. 15—18 czerwca r. b. wycieczkę, która przejdzie brzegiem morza od jeziora Żarnowieckiego aż do Helu. Zapisy w siedzibie Towarzystwa, Karowa 31, między godz. 7—8 wiecz. od dnia 9 czerwca do 13-go włącznie. W najbliższą niedzielę poprowadzi p. Jerzy Kołodziejski lasami Rembertowskiemi przez Gocławek pierwszą wycieczkę z cyklu „Naokoło Warszawy“. Zapisy od czwartku do soboty włącznie.

Wyjaśnienie. P. Markus Harin, właściciel domu przy ul. Mocińskiej 9, prosi nas o zaznaczenie, że wiadomość o tem, jakoby przyznawał się do gorzelni, wykrytej w tym domu, o czem podawaliśmy w numerze onegdajszym, jest nieprawdziwa. P. Harin twierdzi, że nic wspólnego z tą gorzelnią nie ma.

WYPADKI.

(m) **Zawalenie się sufitów.** Wczoraj około g. 11 rano, w Galerji Luksemburga przy ul. Senatorskiej nr. 29, w lokalu nr. 2 na I piętrze, zajmowanym przez p. Franciszka Boguckiego, szefa wydziału naczelnej dyrekcji P. K. K. P. w Warszawie, w chwili gdy w sypialni była tylko córka jego, dał się słyszeć trzask i łoskot przy suficie, poczem wystraszona p. Bogucka ujrzała spadający gruz, a w otworze nogi jakiegoś człowieka. Jak się okazało, do pokoju nr. 215 na II piętro, gdzie mieszczą się biura wojskowe zarządu kwatermistrzowsko-budowlanego, wydziału sanitarnego i inne mu podległe, przyszła wczoraj komisja budowlana z przedstawicielem policji, celem ustalenia przyczyny stałego przeciekania wody z III piętra na II, z II na I do mieszkania p. Boguckiego i wreszcie z I na parter do zakładu fryzjerskiego. W czasie, gdy cieśla zdejmował posadzkę, celem ustalenia, jak były budowane przestrzenie między sufitem a podłogą, ta nie wytrzymała ciężaru i zawaliła się, poczem w otwór wpadł cieśla, lecz zdążył przytrzymać się belki i przy pomocy członków komisji wydostał się. Przybycie komisji przyśpieszyło zawalenie się jeszcze onegdaj sufitu nad tymże 215 pokojem, zajmowanym przez inż. saperów Płoszko. Podłoga łącząca wspomniany drugi sufit w pokoju nr. 315 na III piętrze, gdzie mieszczą się biura szefostwa intendentury wojskowej, również była przegniła. Przyczyną zawalania się podłóg i sufitów — według władz wojskowych — jest wadliwa, wprost tandetna budowa całego gmachu Galerji Luksemburga, woda zaś przeciekała z pękniętej rury w kaloryferze do ogrzewania centralnego. Natomiast według administracji i lokatorów gmachu w tej liczbie i najbardziej poszkodowanego, p. Boguckiego, przyczyną wypadków było przeciekanie wody z zepsutych wodociągów i zanieczyszczonych ubikacji w lokalach wojskowych. Oprócz sypialni, gdzie sufit grozi całkowitem zawaleniem, również są zarysowane i przemoczone sufity w kuchni, przedpokoju i ubikacji w mieszkaniu p. Boguckiego. Zaznaczyć należy, że p. B. jeszcze w jesieni r. ub. pisał zażalenie na biura wojskowe do władz wojskowych, oraz do dozoru i komisji sanitarnej XII okręgu.

(m) **Czy samobójstwo?** 21-letnia Seweryna Rojewska (Wspólna nr. 19), pracownica w fabryce perfum i mydeł p. f. „Tow. przemysłowo-handlowe, R. Ostrowska i Ska“ (Warecka nr. 9) przed kilku dniami podrobiła rachunek z 4 na 6 tysięcy mk. Następnie zakupiła dla firmy różne artykuły oświadczając szefowi, że wydała 10,000 mk. Ponieważ wydało mu się to zbyt drogo, polecił Rojewskiej przynieść rachunki z tych sklepów, gdzie czyniła zakupy. Rojewska wyszła (było to dnia 8 b. m. w południe) i więcej nie wróciła. Onegdaj zgłosił się do mieszkania pp. Rojewskich chłopiec, Aleksander Księżyk (Falęcka nr. 12, Mokotów), który przyniósł list adresowany do rodziny Rojewskich oświadczając, że znalazł go na brzegu Wisły. W liście tym Seweryna Rojewska pisze, że odebrała sobie życie w nurtach Wisły. Policja podkomisarjatu wodnego prowadzi dochodzenie, które ustali, czy zaszedł istotnie fakt samobójstwa czy symulacja?

Aresztowanie świniokradów. Do rzeźnika Władysława Wyżyńskiego w Zakroczymiu wszedł komendant posterunku policyjnego Janowicz, by kupić sobie wędliny. Na jego widok trzej znajdujący się w sklepie mężczyźni instynktownie rzucili się do ucieczki, co widząc Janowicz, stanął we drzwiach sklepu i mężczyzn owych zatrzymał. Na zapytanie co za jedni, ci oświadczyli, że przyszli sprzedać świnię. Przed sklepem istotnie stała świnia, a obok niej czwarty jegomość. Wprawne oko policjanta jednak odrazu spostrzegło, że świnia pochodzi prawdopodobnie z kradzieży, zaś owi mężczyźni — to złodzieje. Sprowadzono wszystkich na posterunek policji, gdzie stwierdzono, że wszyscy oni należą do jednej bandy świniokradów, która od dość dawna już operowała w okolicach Warszawy. Świnia, którą sprowadzili oni do Wyżyńskiego, pochodziła z kradzieży dokonanej we wsi Grodków, gm. Święcice, pow. płockiego. Złodziejami okazali się: Stanisław Grzelak i bracia Józef i Władysław Gzińscy.

Ucieczka z Tworek. Nie tak dawno zbiegła z Tworek aresztowana za liczne kradzieże Krystyna Zofja Porębska. Policja wkrótce schwytała i odesłała ją z powrotem do Tworek. W dniu onegdajszym Porębska zbiegła po raz wtóry z zakładu dla umysłowo chorych w Tworkach.

Nocne życie Warszawy. Zastępca naczelnika urzędu śledczego p. Kunnatowski udał się przed trzema dniami z wywiadowcami do kawiarń i restauracji podmiejskich, celem obławy. W chwili wkraczania policji do kawiarni w Promenadzie z okien kawiarni zaczęto wyrzucać kosze z wódką i likierami, oraz papierosami. Część gości kawiarni zaczęła również uciekać w różne strony oknami do parku. W kawiarni zastano przeszło 40 osób płci obojga, a było to o 4-ej godz. rano. Goście rekrutowali się wyłącznie ze znanych policji alfonsów, złodziejów i prostytutek. Skonfiskowano bardzo wiele wódek, likierów i papierosów, na co kawiarnia nie posiadała koncesji. Spisano protokół i właściciel kawiarni zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za sprzedaż napojów alkoholowych w porze nocnej i bez koncesji. Znana warszawiakom Leśniczówka została na skutek rewizji dokonanej i wykrycia w niej nielegalnego handlu nocnego opieczętowana również i zamknięta.

Oszustwa ze złotemi zegarkami. W ostatnich czasach złodzieje warszawscy polują na naszych chłopów, przyjeżdżających do Warszawy z produktami, wiedząc, że ci kupują złoto i biżuterję i w podstępny sposób sprzedają im tombakowe zegarki zamiast złotych. Zorganizowały się nawet specjalne bandy, które kunszt ten doprowadziły do mistrzowstwa. W jaki sposób tranzakcje te się odbywają, niech posłuży za przykład następujący fakt. W okolicach Bielańskiej przechodziła onegdaj włościanka z Jadowa, pow. radzymińskiego, Wiktorja Napłoszek i zaczepioną została przez jakąś nieznaną jej kobietę, która biadała i lamentowała, że wyprzedaje się, jako biedna wdowa i ma złoty zegarek, za który dają jej 25 tysięcy marek, ale to przecież za wielka dla niej krzywda, że chcą wykorzystać ją i t. p. Istotnie opodal stał jakiś niemłody już kupiec, który wtykał jej w rękę 25 tysięcy i usiłował zabrać zegarek. Napłoszek odrzekła, że może zegarek kupić dla syna, ale więcej również nie da, niż 25 tysięcy, gdyż na złocie się nie zna, tyle jednak musi być wart, skoro ktoś drugi tyle daje. Biedna wdowa wolała zegarek sprzedać Wiktorji Napłoszek, gdyż tamten ją chciał skrzywdzić i Napłoszek zegarek ten kupiła. Pochwaliła się jednak u pewnego klienta swego, który stale brał od niej produkty wiejskie i ten oznajmił, że zegarek wcale nie jest złoty i nie wart więcej, niż 4 tysiące marek. Napłoszek tego dnia nie pojechała do Jadowa, lecz została w Warszawie i wczoraj poszła w to samo miejsce, gdzie sprzedano jej zegarek i znalazła tę samą biedną wdowę, która znów jakiemuś chłopu sprzedawała w taki sam sposób złoty zegarek i opodal znów ten sam kupiec targował się z nią o kupno. Napłoszek wszczęła alarm i „biedną wdowę“ zatrzymała, kupiec jednak ratował się ucieczką. Obie kobiety sprowadzono do XII komisarjatu, gdzie stwierdzono, że biedną wdową była znana policji złodziejka Marja Goldstein, którą też aresztowano.

Zamach samobójczy bandyty. Nocy wczorajszej znajdujący się w areszcie policji powiatu warszawskiego bandyta Feliks Ciszewski, który został schwytany przez posterunek policji w Jabłonnie i był poszukiwany za napad na policjantów w powiecie rawskim, dokonał zamachu samobójczego na życie przez powieszenie. Ciszewski był w areszcie skuty, mimo to odsznurował sobie but i przywiązawszy sznurowadło do kraty, powiesił się. W tym momencie właśnie do celi wszedł dyżurny policjant i spostrzegł wiszącego bandytę. Zanim doskoczył do niego, by go zdjąć ze sznurowadła, bandyta szamocąc się na pętlicy spadł na ziemię. Sznurowadło nie wytrzymało ciężaru bandyty i zerwało się samo.

Teatr i Muzyka.

Opera. Dziś wieczorem balet holenderski „Lijsje“.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Sublokatorka“.

Teatr Polski. Dziś „Drugi mąż“.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Młody las“.

Teatr Reduta. Dziś i jutro „Judasz“.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Raj zamknięty“.

Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardaszka“.

Teatr Komedja. Dziś „Rozkosze ojcostwa“.

Łazienki Królewskie. Dziś w teatrze na wyspie występ Ad. Paszkowskiej z zespołem. Początek koncertu o 5-ej, przedstawienia o 6-ej.

Wieczór tańca H. Hukanickiej odbędzie się w środę w teatrze Reduta o godz. 10 m. 15.

Stan Rachunków Banku Ludowego w Warszawie

Marszałkowska 99, tel. 96-26, 80-44, 156-18, 196-69,

na dn. 1 Czerwca 1922 roku

Stan czynny.

1. Gotowizna w Kasie . . .	4.463.172	39		
2. „ w 5% Bil. Skarbu Polsk.	11.073.492	79		
3. „ w P. K. K. P. . .	15.958.987	04		
4. „ w P. K. O. . . .	1.742.864	—	33.238.516	22
5. Pieniądze zagraniczne . . .			326.870	40
6. Udział Banku w Przedsięb. . .			29.929.950	—
7. Weksle Zdyskontowane . . .			68.161.093	—
8. „ inkasowe			6.924.410	—
9. R-ki otwartego kredytu zabezpiecz. hipotecznie i różn. wartość. . .			67.640.542	62
10. Korespondenci-dłużnicy . . .			209.011.049	98
11. Oddziały			8.647.872	90
12. Ruchomości			1.899.070	—
13. Koszty Handlowe			11.233.135	21
14. „ Organizacyjne . . .			2.000.525	—
15. Różne Rachunki			3.540.486	54
			442.553.521	87

Stan bierny.

1. Kapitał zakładowy			50.000.000	—
2. „ zapasowy			1.608.427	55
3. „ rezerwowy			891.572	45
4. Korespondenci-wierzyciele . .			207.643.016	50
5. Rachunki Bieżące:				
a) rachunki czekowe . .	92.548.522	66		
b) lokacyjne	36.362.592	—	128.911.114	66
6. Różni za inkaso			9.279.410	—
7. Redyskonto weksli			28.717.000	—
8. Dywidenda niepodniesiona . .			795.637	50
9. Należności Skarbowe . . .			59.864	—
10. Prowizja i procenty . . .			4.719.294	21
11. Różne rachunki			9.928.185	—
			442.553.521	87

Tygodniowe pismo socjalistyczne

„TRYBUNA"

Wychodzi pod redakcją:
J. M. Borskiego, K. Czapińskiego, I. Daszyńskiego, T. Hołówki, M. Niedziałkowskiego, St. Posnera i Z. Zaremby.

Ukazał się Nr. 23 i zawiera:

Kazimierz Czapiński. Ks. Adamski i jego partja. — **Stanisław Posner.** Walka z brakiem Pracy. — **Na Widnokręgu: S. P.** I. Międzynarodówka w Warszawie. — **S. P.** II. Prawda historyczna na usługach polityki endeckiej. — **T. K-icz.** Przegląd polityki zagranicznej.

Warunki prenumeraty od 1 kwietnia r. b. Miesięcznie w kraju z przesyłką 225 mk., Kwartalnie 600 mk., Zagranicą podwójnie; w Ameryce półrocznie 1 dolara; Cena numeru pojedyńczego 60 mk. Żądać we wszystkich punktach sprzedaży pism.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44. Konto czekowe Nr. 532
Administracja czynna codzień od 10—4 pp. Redaktor przyjmuje w sobotę 1—3 pp.
P.S. Numer okazowy „Trybuny" wysyła się po nadesłaniu adresu.

Cukier, Kawa, Herbata,
Ryż, Mąka, Kasze,
Mydło, dodatki do prania,
Papa, Smary, Oleje
poleca po cenach najniższych
Hurtownia „ŹRÓDŁO POLSKIE"
Jan Grodzieński i S-ka
Złota 64, tel. 231-66 i 231-44.

GDAŃSK Hundegasse 15. Telef. 57-78, 56-43.
WILNO Ostrobramska 5.

UWAGA. Wysyłka za zaliczeniem. Odpowiedzialnym kredyt wekslowy.

Wygodnie! Na Raty!

Wszelką **garderobę męską, damską** oraz **konfekcję.** Wykonywujemy również obstalunki podług ostatnich modeli. Wielki wybór **materjałów łokciowych** krajowych i zagranicznych, **bieliźnianych.**

KUPUJEMY futra i wszelką garderobę.

Uwaga firma „OSZCZĘDNOŚĆ" **NOWOGRODZKA № 4. Telef. 228-42, sklep.**

Na raty **miesięcznie lub tygodniowo** okrycia i kostjumy damskie.
Leszno 27, m. 25, telefon 403-88.
(Vis-à-vis kościoła).

Wyborowe gatunki

Na raty i za gotówkę!

najnowsze fasony okryć damskich, kostjumów oraz palt dziecięcych sprzedaje na bardzo dogodnych warunkach
PRYC i S-ka, Nalewki 13
w podwórzu nowy budynek, sklep 7.
Prosimy się przekonać.

Tanie ceny.

Dr. Brams wenerolog z Petersb.
Choroby weneryczne, skórne i płciowe. **Nowy-Świat 46—48,** do 9½ r., 12—3 i 4—7.

Na raty
okrycia damskie w różnych kolorach. **Marszałkowska 58, m. 6.**

Dr. med. Świtalska Choroby skórne, wener., masaż, kosmet. lek. Ordyn. wyłącz. dla kobiet. **Krucza 31.** Od 5—7.

Dr. Ludwika Ukraińczyk
chor. **kobiece i akuszerja. Chłodna 22,** przyjęcia od 5—7.

Dr. M. Tuchendler
b. lek. polikl. prof. Lessera. Chor. wener. i skórne (włosów) niemoc płciowa od 10—11 i 5—7 (Panie 11½ — 12½). Królewska 27 m. 1, tel. 14-27.

Dr. Zofja Kostkowska
chor. wener., skór., analizy krwi na syfilis. **Chłodna № 26,** telefon 99-29, od 3—5.

Dr. med. Julja BLAY
Nowogrodzka № 36, od 1—3 i od 6—7. Tel. 202-11. Chor. wener. skóry, włosów. Lecz. prom. Roentgena. Kosmetyka. (Znamiona, plamy, brodawki i t. p.).

Dr. med. Feldhusen
b. st. ordyn. szpitala, chor. weneryczne, skóry, płciowe (niemoc). Lecz. prom. Roentgena Wielka 11 do 10 r. 4 — 7.

Dr. med. Merenlender
chor. **skóry, płciowe, wener.** od 8½ — 9½ r. i 6—8 w. Panie 3 — 4. **Jerozolimska 7 (róg Brackiej) tel. 503-11.**

Dr. I. MILEJKOWSKI
Chor. wener. i skór. **Złota 50.** Tel. 121-30. Do godz. 10 rano i od 4—8 wiecz.

Dr. M. Berkman b. asyst. klin. parys. wener. skórne i dróg moczow. Bad. krwi na syfilis. **Zielna 42,** tel. 42-11, do 10 i od 2—7.

Na Raty i za gotówkę
Tanio i elegancko może się każdy ubierać w **Magazynie ubiorów męskich i damskich** na dogodnych warunkach
H. SZCZYPIOR S-to Krzyska Nr. 35
sklep vis à vis ul. Szkolnej.

BACZNOŚĆ! Na raty!
nie przepłacając można mieć wielką wygodę, o 25% **taniej niż wszędzie,** wszelką **garderobę męzką.** Oraz przyjmuje się obstalunki podług miary.
Sz. ZYSKIND, Koszykowa Nr. 20 m. 21 parter.

Daję Na Raty
Garnitury Męskie Palta jesienne i letnie
M. BORSUK.
Ul. ZŁOTA № 57 m. 30. Tel. 406-17.

Zakład Przyrodoleczniczy d-ra J. Łuczyńskiego,
Warszawa, ul. Smolna № 10. Telef. 139-22 i 132-02.
Leczenie metodami fizykalnemi **artretyzmu, reumatyzmu małokrwistości, chorób nerwowych, żołądkowo-kiszkowych, nerkowych, sercowych.**
Hydropatja kąpiele świetlne, elektryczne, kwasowęglowe, tlenowe, masaż, Promienie Roentgena, prądy d'Arsonval'a, Djatermja.
Kierownik **Dr. W. Knoff** przyjmuje: od 10½—12½, i od 4—6
ODDZIAŁ KĄPIELI powietrz. i słonecz. przy ul. Agrykola (vis à vis ŁAZIENEK).

Zarząd 8 kl. Szkoły Realnej
T. Sadkowskiego
w WARSZAWIE, Leszno 84, telef. 72-81
podaje do wiadomości Szan. Rodziców i Opiekunów, że egzaminy wstępne odbędą się 12, 13 i 14 Czerwca. Podania przyjmuje Kancelarja Szkoły codziennie od 9 rano do 1 pp.

Na Raty!! Okrycia damskie, kostjumy i Ubiory męskie
MARKUS Karmelicka 17, m. 9, w bramie I-e piętro.
Ostatnie modele. Najnowszy krój.

NA RATY!
miesięcznie lub tygodniowo.
Pracownia okryć damskich i kostjumów oraz ubiorów męskich i materjałów łokciowych (najnowszych fasonów).
Warszawa, Ś-to Jerska 22, m. 18. Telefon 501-64 (vis a vis Placu Krasińskiego).

Dr. F. Stiller choroby skórne i weneryczne. **Królewska 29a. Telef. 32-17, do 10** r. i od 4—7 pp.

ANALIZY krwi (syfilis) moczu (gonokoki), plwocin, kału itd. chem. bakterjolog **RYMARSKA 14, D-r ch. E. Pros** b. asyst. przy szpitalu Virchowa. Labor. przyj. od 9—7, krew 11—5.

Zegarków zegarów, budzików wszelkich, reparacja tania, gwarancja roczna. „Fortuna", Nowy-Świat 10.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Obrączki ślubne złote, pierścionki, zegarki daje na raty, ceny zniżone. Przyjmuje reparacje tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, mieszk. 23.

Choroby weneryczne. Rzeżączkę leczy się w jaknajkrótszym czasie. Przyokopowa 43—7 róg Grzybowskiej, od 4 do 7 pp. Dr. Rosental.

500 marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści". Złota 16.

2 GARNITURY marynarkowe prawie nowe po 20 tysięcy mk. 2 palta męskie letnie najmodniejsze po 16 tysięcy. 2 sakpalta męskie modne po 20 tysięcy. 2 palta jesienne po 18 tysięcy sprzedam zaraz. Piękna 64—11. Handlarze wyłączeni.

Do fabryki Pończoszniczej Żelazna 67, poszukiwane są maszynistki do rękawiczek strykoplarki i szlaciarki.

Djamenty „Din" do cięcia szkła najtaniej sprzedaje Poznański, Marszałkowska 72.

KOSTJUMY jedwabne, płaszcze, suknie, bluzki, okazyjnie tanio poleca Br. Unklewicz. Hoża 54—2.

1000 ubrań męskich modnych, płaszczy, spodni, palt, kożuszków, kurtek, wyprzedajemy za bezcen. Szyjemy z własnych i powierzonych materjałów. Sipowski i S-ka, Chmielna 49, front II p. m. 5. Oddział Krucza 24, Sklep Polski.

Lekcje skrzypiec, gitary, mandoliny; lekcja 300 mk. Nowogrodzka 23—19.

Leczenie zwierząt. Porada lekarska 400. Elektoralna 18 (drugie podwórze), 2-ga,—4-ta. Telefony: 299-68, 187-36.

Maszynki do mięsa oryginalne „Alba" najtaniej sprzedaje Poznański, Marszałkowska 72.

MASZYNY do szycia znanej dobroci oryginalne Kasprzyckiego z gwarancją oraz innych fabryk, polecamy tanio. Hurtowo-detalicznie. Można zamawiać listownie. Skład fabryczny: Warszawa, Marszałkowska 153, telefon 104-51. Reparacje, Nici, Części, Oliwa.

Mebli wybór skromnych, wykwintnych. Ceny rzeczywiście bezkonkurencyjne, proszę sprawdzić. Plac Aleksandra 13 róg Żórawiej.

Na raty! Okrycia i Kostjumy damskie. Złota 16, m. 29.

Okrycia damskie najnowsze fasony w różnych kolorach ceny przystępne. Marszałkowska 58, m. 6.

OBUWIE rozmaite wybór wielki, płócienne gwarantowane 4300, prunelki 5000. Jerozolimska 19—12.

Opony kiszki oraz części zapasowe do rowerów najtaniej sprzedaje Aleksander Feil Marszałkowska 62. Filja w Kaliszu ul. Kanonicka 7. Hurt i detal.

Poszukuje się szwaczek do wydania męskiej bielizny z zaświadczeniem rządcego. Zgłosić się Pawia 29 — 20, Frydman.

UBIERAJCIE SIĘ NA KREDYT
u pierwszorzędnego krawca. Życzący podają adresy swe. Poczta główna, skrzynka 23.

Zamienię dwa pokoje z kuchnią w Sielcach za Belwederem na pokój z kuchnią na Pradze. Wiadomość pod „Zamiana" podać do Administracji Robotnika.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.